PIAST

Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „PIAST" Sp. z odp. udz.

Cena 5 zł

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Nr 38 | Warszawa — Kraków, 18 Września 1949 r. | Rok XXXVI

DR BRONISŁAW THOMAS

Zbliżamy się do zjednoczenia

Dnia 25 września odbędą się na wspólnym posiedzeniu obrady Rad Naczelnych PSL i SL. W dniu tym wyznaczony zostanie termin Kongresu zjednoczeniowego obydwu stronnictw ludowych.

Polskie Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Ludowe uznały za słuszne dokonanie rewizji przeszłości Ruchu Ludowego na posiedzeniach swych Rad Naczelnych w maju i w czerwcu br. **Uwydatnienie błędów i osiągnięć w przeszłości przyczyni się niewątpliwie do wzmocnienia podstaw zbliżającej się organicznej jedności Ruchu Ludowego, wzmocni tym samym sojusz robotniczo - chłopski i przyśpieszy proces budowania nowego sprawiedliwego ustroju** wsi. Zaznaczyć przy tym należy, że odrodzone Polskie Stronictwo Ludowe, wydobywając swoje własne błędy, uwydatniło i podkreśliło lojalnie wkład Stronnictwa Ludowego w walce o odrodzenie Polski, kroczącego konsekwentnie i wiernie od pierwszej chwili swej działalności w sojuszu z klasą robtniczą po słusznej drodze.

Podejmując w sposób jak najbardziej szczery i odpowiedzialny ocenę przeszłości, musieliśmy wyszukać błędy, które hamowały rozwój radykalnegu ruchu ludowego i przynosiły poważne szkody wsi, a jednocześnie wskazaliśmy na osiągnięcia ruchu ludowego w walce z krzywdą i wyzyskiem, ciemnotą i zacofaniem wsi polskiej. W szczególności uświadomiliśmy szeregom naszego Stronnictwa, że radykalny ruch ludowy, tocząc ostrą walkę z ustrojem burżuazyjno - kapitalistycznym, kształtował się na tle tych samych potrzeb i celów, co ruch robotniczy, bowiem reprezentował dążenia podstawowych mas chłopskich, tj. biedoty wiejskiej, mało- i średniorolnych chłopów do lepszego, sprawiedliwego bytu.

Jednak nurt radykalizmu społecznego napotykał w swym rozwoju na poważne trudności. Wynikały one z wielu przyczyn. Jedną z takich przyczyn był stary, zakorzeniony konserwatyzm, strach przed nieznaną nowością, a strach ten był podsycany przez elementy klerykalne, obszarnictwo i całą burżuazję. Poza tym właściwy kierunek rozwoju myśli i działania chłopskiego został zachwiany w poważny sposób przez osławiony tzw. agraryzm, który miast mobilizować masy zbiedzonych chłopów do walki z ustrojem krzywdy i wyzysku, usypiał ich czujność klasową, łudził je możliwością urządzenia sprawiedliwego życia w ustroju kapitalistycznym. Ten sam agraryzm stworzył również szkodliwą barierę między biednym chłopem a robotnikiem, przeciwstawiał podstawowe masy chłopskie klasie robotniczej.

Ale mało tego, bo oto tak konieczne porozumienie mas chłopskich i robotniczych i doprowadzenie do trwałego sojuszu chłopsko - robotniczego, było ciągle utrudniane przez innych jeszcze dywersantów politycznych i wrogów klasowych mas chłopskich, — przez jawnych agentów i sługi burżuazyjne. W ruchu ludowym grasowali na przestrzeni lat przeróżni geszefciarze, nafciarze, herbowi szlachcice, właściciele kamienic czy posiadłości ziemskich.

Jak w tych warunkach ruch chłopski mógł zachować swoją linię radykalizmu społecznego, linię, która znaczyła się w „Zaraniu" i „Przyjacielu Ludu"? W tych warunkach ruch ludowy schodził na manowce, zatracał się, wchodził w kompromisy z prawicą.

Z tych wszystkich nalotów trzeba było się uwolnić i tego dokonaliśmy na przestrzeni naszej działalności odrodzonego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Musieliśmy wykonać w naszych szeregach ciężką pracę, ale o tyle ułatwioną, że dokonywała się ona na gruncie wielkich przemian ustrojowych w kraju.

Dokonując analizy naszej dawnej jak i późniejszej przeszłości, nie można pominąć jeszcze jednego faktu o ogromnym znaczeniu. Mamy tu na myśli zmarnowanie tych wielkich i żywych uczuć patriotyzmu chłopa polskiego, jakie zostały stracone w okresie walki z okupantem hitlerowskim. Stało się tak dlatego, że nawet **niektóre radykalne odłamy ruchu ludowego nie doceniły wielkiej pozycji Związku Radzieckiego w świecie oraz jego potęgi w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie narodów. Przez to właśnie antyradzieckie i antykomunistyczne stanowisko wyrządzono największą szkodę sprawie ludowej i sprawie naszego wyzwolenia.** W tej zatęchłej atmosferze nacjonalizmu wyrosła „wielkość" Mikołajczyka i cała jego dywersyjna działalność, powiązana z podziemiem i anglosaskim imperializmem.

Podsumowując naszą gruntowną — acz kolwiek jeszcze niewyczerpującą — ocenę przeszłości, wykazaliśmy w oparciu o ciężkie doświadczenia zdrady chłopów przez mikołajczykowskie kierownictwo PSL, że było ono kierownictwem przynoszącym krzywdę mało i średniorolnym chłopom. Odsunąwszy ich bowiem — na dłuższy czas — od radykalnego nurtu klasy robotniczej, podporządkowało ich tym samym polityce obszarników i kapitalistów. Dowiedliśmy, że sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim jest podstawowym nakazem patriotyzmu polskiego.

O ile na ostatnim posiedzeniu Rad Naczelnych Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego głównie chodziło o zrobienie obrachunku przeszłości, to **obecnie na wspólnym posiedzeniu Rad Naczelnych obu bratnich stronnictw ludowych chodzić będzie przede wszystkim o rzutowanie dróg, po których Zjednoczone Stronnictwo Ludowe pójdzie razem z przodującą partią robotniczą przez jak najczynniejszy udział w budowaniu podstaw socjalizmu ku pełnej sprawiedliwości społecznej.**

Watykan znowu zaczyna jątrzyć

W dziesiątą rocznicę najazdu hitlerowskiego na Polskę zabrał głos papież Pius XII, pisząc list do biskupów polskich. Spodziewaliśmy się, że papież, który tyle serdeczności i życzliwości okazuje na każdym kroku dla Niemców, zdobędzie się tym razem na słowa przychylne dla Polski. Tymczasem zamiast życzliwych słów w liście papieskim znajduje się szerzeg zarzutów, które każdego Polaka bolą i oburzają, bo są z gruntu niesłuczne i nieprawdziwe. Zastanówmy się bawiem nad poszczególnymi zarzutami które zawiera ten list.

Czy prawdą jest np. twierdzenie, że „prawie wszystkie stowarzyszenia katolickie zostały w Polsce zamknięte"? Wiadomo przecież, że w Polsce istnieje dziesiątki różnych stowarzyszeń katolickich, działających zarówno w miastach, jak i po wsiach. Tak w miastach jak i po wsiach należy do nich bardzo wielu ludzi. Wszyscy oni mogą zaświadczyć, że nikt im do tych stowarzyszeń należeć nie zabrania, ani też nikt ich z tego powodu nie prześladuje.

Pisze dalej papież jakoby w Polsce nauka religii w szkołach była zakazana. Osądźcie sami Czytelnicy, czy to jest prawda. Wszak posyłacie dzieci do szkoły. Przecież tym dzieciom nikt nie przeszkadza uczyć się religii w szkole. Wprost przeciwnie — w Polsce wykłada obecnie naukę religii w szkołach powszechnych i średnich około 6500 księży i księża ci pobierają za to wynagrodzenie ze skarbu państwa.

A jak jest z wydawnictwami katolickimi? Przecież wiadomo, że po wsiach rozchodzą się w dziesiątkach egzemplarzy rozmaite „Niedziele" „Głosy", „Posłańce" itd. Jak dalece twierdzenie papieża jest niesłuszne, świadczy o tym fakt, że w Polsce wychodzi obecnie 63 czasopisma katolickie o łącznym nakładzie 700 tysięcy egzemplarzy (o wiele więcej niż w krajach zachodnich) i pisma te korzystają z pełnej swobody w wypowiedziach na tematy religijne.

Albo czy słyszał ktoś, ażeby przedstawiciele władz państwowych i partii politycznych w swoich wypowiedziach atakowali religię katolicką. Czy czytaliście kiedykolwiek w prasie artykuły atakujące religię katolicką? Walczyliśmy i walczymy z n a d u ż y w a n i e m r e l i g i i d l a c e l ó w p o l i t y c z n y c h przez niektórych przedstawicieli kleru, ale to nie jest walka z religią.

A jak jest z tym rzekomym utrudnianiem wykonywania praktyk religijnych. Czy słyszeliście, ażeby ktoś w Polsce przeszkadzał wierzącym katolikom brać udział w nabożeństwach lub przystępować do sakramentów? O tym, że jest przeciwnie, aniżeli twierdzi papież, świadczy i to, że koleje państwowe przewożą liczne pielgrzymki, i że pielgrzymki te korzystają bez żadnych ograniczeń z ulg, przewidzianych dla przejazdów zbiorowych. O tym mogą zaświadczyć ich uczestnicy. A to nie jest utrudnianie, ale ułatwianie.

Tak samo bezpodstawne są inne zarzuty, które zawiera list papieża do biskupów polskich.

Nie troską o dobro religii kierował się papież Pius XII, pisząc swój list do biskupów polskich w chwili, gdy ogół społeczeństwa katolickiego i liczni księża w Polsce wypowiadają się za koniecznością uregulowania stosunków pomiędzy państwem i kościołem. List ten ma c e l e p o l i t y c z n e. Przedstawiają w fałszywym świetle rzeczywisty stan rzeczy, Watykan usiłuje wmówić w opinię świata, jakoby kościół w Polsce był prześladowany, aby dostarczyć dalszych argumentów międzynarodowej reakcji w jej kampanii przeciw Polsce Ludowej. A równocześnie jest to dalsza próba jątrzenia i rozbijania jedności społeczeństwa polskiego. Ale i ta próba zawiedzie, podobnie, jak zawiodły inne wysiłki międzynarodowej reakcji, zmierzające do zmącenia ładu wewnętrznego w Polsce.

Większość społczeństwa polskiego, to wierzący katolicy. Ale masy te POTRAFIĄ ODRÓŻNIĆ RELIGIĘ OD POLITYKI A PRAWDĘ OD FAŁSZU. I nawet głos płynący z Watykanu nie odwiedzie ich od pracy nad odbudową kraju, zniszczonego w barbarzyński sposób przez tych właśnie Niemców, o których tak bardzo troszczy się papież XII.

W związku z listem papieża do biskupów polskich dodać należy, że wywołał on liczne głosy protestu ze strony całego społeczeństwa polskiego i tej części duchowieństwa, która uczciwie ocenia sytuację kościoła w Polsce. Z głosów tych na uwagę zasługuje wypowiedź ks. Józefa Wojtkiewicza, rektora Instytutu Katolickiego we Wrocławiu, który oświadczył m. innymi.

„Z całą stanowczością stwierdzam, że ani władze samorządowe ani państwowe nie wtrącają się do spraw naszego Instytutu i nauczanie odbywa się zgodnie z programem nakreślonym przez władze kościelne."

Pamięci Bolesława Babskiego

Dnia 7 września br. minęła dziesięta rocznica tragicznej śmierci jednego z czołowych przywódców Ruchu Ludowego śp. Bolesława Babskiego. Staraniem rodziny i przyjaciół zmarłego zorganizowana została żałobna uroczystość na cmentarzu bródzieńskim w Warszawie.

Na uroczystość obok rodziny przybyli liczni przyjaciele, koledzy i towarzysze walki i pracy Bolesława Babskiego. W głębokim skupieniu wysłuchali zebrani słów przewodniczącego Rady Naczelnej PSL posła Czesława Wycecha, który przywiódł na pamięć działalność i pracę zmarłego. Działalność ta wyrastała z Jego niezłomnej postawy bojownika o Polskę Ludową, o sprawiedliwość społeczną, bojownika o prawa należne dla ludu.

Ś.p. Bolesław Babski zginął tragicznie dnia 7 września 1939 r. od bomby hitlerowskiej w Warszawie w pełni życia, bo mając zaledwie 39 lat. Urodził się dnia 13.12.1900 r. w Sobótce w powiecie opatowskim. Po ukończeniu szkoły średniej w Sandomierzu, uczęszczał na studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Od zarania swego życia pracował w organizacjach młodzieży wiejskiej, pełniąc kolejno funkcje redaktora „Wici", „Młodej Myśli Ludowej", „Wyzwolenia" oraz Prezesa Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici".

Nie doczekał Bolesław Babski dnia wyzwolenia i gruntowania się ustroju sprawiedliwości społecznej, o który walczył. Przedwczesna śmierć wyrwała z szeregów Ruchu Ludowego wybitną tę postać, lecz pamięć czynów i zasług ś. p. Bolesława Babskiego trwać będzie długo wśród chłopów.

Pismo papieża do biskupów polskich

Agencja Reutera donosi, że organ Watykanu „Osservatore Romano" ogłosił pismo papieża do biskupów polskich z okazji 10-tej rocznicy wybuchu wojny.

Papież w piśmie swym podaje, że w cztery lata po zakończeniu wojny „religia katolicka jest w Polsce przedmiotem ataków i prześladowań".

Jak stwierdza agencja Reutera, papież pisze, że:

1) Kościół katolicki w Polsce nie może jeszcze stwierdzić, że korzysta z wolności;

2) prawie wszystkie stowarzyszenia katolickie zostały w Polsce zamknięte;

3) nauka religii w szkołach została zakazana;

4) rozszerzenie działalności instytucji, znajdujących się pod opieką zakonnic i kapłanów zostało wstrzymane;

5) religia katolicka jest przedmiotem ataków i prześladowań;

6) cenzura stwarza przeszkody dla jakichkolwiek wypowiedzi w wydawnictwach katolickich;

7) więźniom oraz osobom chorym w szpitalach odmawia się wszelkiej pociechy religijnej;

8) wymiana korespondencji między stolicą apostolską a biskupami polskimi oraz wiernymi została uniemożliwiona;

9) na coraz większe trudności napotyka wykonywanie praktyk religijnych.

Papież podaje następnie, że „podejmował osobiste wysiłki za pośrednictwem swych przedstawicieli w rozmaitych stolicach dla uniknięcia wojny". Przypomina on, że udzielił specjalnych pełnomocnictw biskupom polskim „pod koniec straszliwego konfliktu, aby umożliwić im niesienie pomocy wiernym w potrzebie".

„Należy zrobić wszystko — pisze dalej papież — by pomóc uchodźcom i wygnańcom, którzy cierpią z dala od Polski. Nie zaniechano żadnego wysiłku, aby ułatwić życie religijne i umożliwić materialną egzystencję Polakom, przebywającym za granicą".

Rząd Tito prowadził w Polsce akcję szpiegowską

Nota rządu polskiego

W dniu 8 września b.r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało ambasadzie jugosłowiańskiej notę, która stwierdza, co następuje:

Od pewnego czasu polskie władze bezpieczeństwa publicznego stwierdziły, że niektórzy kierowani do Polski w różnych misjach urzędowych przedstawiciele Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii uprawiają szpiegostwo na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. W konkretnym, niżej omówionym wypadku — proceder szpiegowski, mający na celu podrywanie potencjału ekonomicznego i obronnego Polski, uprawiał od dłuższego czasu oficjalny przedstawiciel Ministerstwa Komunikacji F. L. R. J., obywatel jugosłowiański Petrovic Milić, przysłany urzędowo przez władze jugosłowiańskie do Polski w marcu 1948 roku.

Dnia 29 sierpnia b. r. Petrović został aresztowany pod zarzutem uprawiania szpiegostwa. Przeprowadzona rewizja ujawniła w jego mieszkaniu w Chorzowie różne tajne, a dotyczące niektórych polskich zakładów przemysłowych dokumenty, potwierdzające w całej rozciągłości działalność szpiegowską Petrovića w Polsce. Śledztwo w tej sprawie trwa.

Nota stwierdza dalej, że na polecenie rządu **jugosłowiańskiego** Petrović po przybyciu do Polski w marcu 1948 roku, rozpoczął działalność wywiadowczą, organizował siatkę szpiegowską, werbował na terenie Polski agentów, polecając im dostarczanie informacji, dokumentów, rysunków i planów o polskim przemyśle, kolejnictwie itp. W szczególności Petrović usiłował zdobyć informacje o stosunkach ekonomicznych Polski ze Związkiem Radzieckim, Bułgarią i innymi krajami.

Za pośrednictwem zorganizowanej przez siebie siatki szpiegowskiej Petrowićowi udało się zdobyć pewną ilość tajnych dokumentów, rysunków i planów, za które płacił swoim agentom różne kwoty pieniężne. Tą drogą zdobyte materiały szpiegowskie Petrović przekazywał do Jugosławii.

Nota Ministerstwa Spraw Zagranicznych **stwierdza dalej, iż fakt uprawiania szpiegowstwa na terenie** Polski przez przedstawiciela **jednego z ministerstw** jugosłowiańskich jest **czynem wrogim wobec** narodu i Państwa Polskiego Rząd R.P. domaga się stanowczo zaprzestania tego rodzaju wrogiej działalności przedstawicieli Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii na terytorium Państwa Polskiego i stwierdza, że działalność ta wynika ze świadomej, nakazywanej przez Rząd Jugosłowiański akcji zmierzającej do osłabienia zjednoczonego obozu pokoju państw demokratycznych, z którego Rząd Jugosłowiański sam się wykluczył przejściem do antydemokratycznego, imperialistycznego obozu podżegaczy wojennych. Świadczy o tym dowodnie faszystowska postawa i antyludowa działalność polityczna Rządu Jugosłowiańskiego. Fakt zaś, że jeszcze w marcu 1948 roku organa Rządu Jugosłowiańskiego kierowały do Polski osobników, którzy uprawiali proceder szpiegowski, rzuca ponadto charakterystyczne światło na zadawniony wrogi stosunek Rządu Jugosłowiańskiego do państw obozu pokoju i do Polski demokratycznej.

Wrogi ten stosunek przejawił się m. in. w sabotowaniu stosunków handlowych oraz w zamknięciu Polskiego Biura Informacji w Belgradzie.

Działalność ta jest logiczną konsekwencją związania się Rządu Jugosłowiańskiego z obozem podżegaczy wojennych, jest przykładem antydemokratycznej i proimperialistycznej polityki Rządu Jugosłowiańskiego w węzłowych zagadnieniach międzynarodowych, jest jednym z ogniw jego ogólnej wrogiej akcji przeciwko obozowi pokoju, przeciwko obozowi walczącemu o wolność ujarzmionych narodów, jest wyrazem coraz jawniejszego wysługiwania się Rządu Jugosłowiańskiego międzynarodowym siłom reakcyjnym.

Przypominając umowę zawartą pomiędzy Polską a Jugosławią 18 marca 1946 r., Rząd Polski stwierdza, że umowa ta, wbrew dążeniom i uczuciom narodów Jugosławii i narodu polskiego, została podeptana i zniweczona przez rząd jugosłowiański.

W zakończeniu noty czytamy: Rząd Polski jest przekonany, że wroga wobec Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i krajów demokracji ludowej działalność Rządu Federacyjnej Republiki Jugosławii sprzeczna jest z postawą narodów Jugosławii i w niczym nie pomniejsza serdecznych uczuć, jakie naród polski żywi do narodów FLRJ, które nie dadzą się zepchnąć na drogę współdziałania z imperialistycznymi podżegaczami wojennymi, na drogę wyrzeczenia się swej niepodległości.

Delegacja księży w Belwederze

Uregulowanie stosunków między Kościołem i Państwem leży w interesie całego narodu

Dnia 1 września br. Prezydent R. P. Bolesław Bierut przyjął w sali audiencjonalnej Belwederu przedstawicieli duchowieństwa, uczestników Zjazdu Zjednoczeniowego Bojowników o Wolność i Demokrację. Na audiencji obecny był Premier J. Cyrankiewicz.

W imieniu delegacji duchowieństwa głos zabrał ksiądz prałat Grim:

„Najdostojniejszy Obywatelu Prezydencie, Obywatelu Premierze! My, szara brać kapłańska — rozpoczął swe przemówienie ks. Grim — przyszliśmy, ażeby złożyć Głowie Państwa wyrazy hołdu.

Dzisiaj zastanawialiśmy się i przekonaliśmy się, że dobro Najjaśniejszej Rzeczypospolitej to jest najwyższe prawo i temu prawu chcemy służyć.

Praca nasza jest trudna, jako praca kapłańska zwłaszcza teraz, kiedy jakieś rozterki w sercu czujemy. Nasza hierarchia poczyniła pewne kroki, a my, doły, przychodzimy dzisiaj i prosimy Ciebie, Najdostojniejszy Obywatelu Prezydencie, byś dopomógł nam, byśmy mogli z sercem wesołym pracować i wtedy praca nasza będzie podwójna. Będzie to praca dla Ludowej Niepodległej Polski, którą kochamy całym sercem".

Prez. R. P. Bolesław Bierut oświadczył:

„Wielebni Księża, Rodacy i Obywatele!

Serdecznie dziękuję Wam za przybycie na to spotkanie i za słowa, które w Waszym imieniu wypowiedział Ksiądz Prałat Grim. Polsce powinniśmy służyć tak, jak nas na to stać — z całego serca, ze wszystkich naszych sił.

Sądzę, że to jest zadanie, które nie kłóci się ani z wiarą, ani z obowiązkami ludzi pracujących na niwie państwowej, ani z obowiązkami duchowieństwa. Niestety, rozlegają się i to często głosy, grożące nieszczęśliwemu ludowi, który przeżył straszliwą wojnę, wciąż nowymi okropnościami, wciąż wtłaczają w serce i w umysł przerażenie, niewiarę, niepokój. Nie sądzę, ażeby to było słuszne i dobre.

Dlatego chciałbym, korzystając z tej okazji, apelować do Was Rodacy, którzy macie możliwość stałego przemawiania do ludu, abyście budzili w nim wiarę, zapał i przekonanie, że pracując dla Polski, czyni dobrze i że praca jego będzie podstawą lepszego, kulturalniejszego, a więc i owocniejszego życia przyszłych pokoleń.

Między Państwem a przedstawicielami Episkopatu toczą się rozmowy, których celem jest uregulowanie stosunków między Kościołem a Państwem. We wzajemnych, normalnych stosunkach między Kościołem a Państwem zainteresowany jest cały naród. Władza ludowa i Rząd Rzeczypospolitej — równie mocno w tym zainteresowany — czyni i będzie czynił wszystko, ażeby unormować i stworzyć oparte na wzajemnym zrozumieniu stosunki między Kościołem a Państwem.

Większość naszej ludności jest religijna. Władza ludowa już ze względu na swój charakter nie chce przeciwstawić się uczuciom większości ludności. Dlatego władza ludowa, której jestem przedstawicielem razem z obecnym tu Panem Premierem, nie przeciwstawiała się, nie przeciwstawia i nie będzie czyniła nic, co by raziło i krępowało uczucia religijne.

Zagadnienie normalizacji stosunków między Państwem a Kościołem sprowadza się do wzajemnej ufności, do szczerego stosunku, do tego, ażeby rozumnie uzgodnić różne wzajemne obowiązki, obowiązki państwowe i obowiązki duchowieństwa.

Nie jest w najmniejszym stopniu sprzeczna z wiarą, religią i zadaniami duchowieństwa patriotyczna praca dla Polski. Polska w swej historii miała wiele pięknych postaci w sukniach duchownych, miała księży, którzy nieśli Polsce ofiarną pracę, patriotyczny zapał i oddanie. Takie postacie, jak: Kopernik, Hugo Kołłątaj, Staszic, Ściegienny, czci cały świat. Należą oni do tych duchownych, którzy dawali wzór patriotyzmu i oddania w pracy państwowej dla Polski. Nie zawsze byli oni rozumiani. Często odpowiedzialni za politykę i za działalność Kościoła, oficjalni jego przedstawiciele nie popierali tych księży patriotów, nieraz im się przeciwstawiali. Ale naród pracę ich ocenił, ponieważ praca ich była słuszna, ponieważ praca ich była szczera, z serca płynąca

Sądzę, że ta część duchowieństwa polskiego, która kocha Polskę i życzy Jej rozwoju i rozkwitu, ma wspólną drogę postępowania z nami, działaczami państwowymi. My pracujemy na innym polu, ale serca nasze skierowane są w tę samą stronę, co i serca księży-patriotów, którzy w swej działalności duchownej budzą w narodzie uczucia uznania dla ludzi pracy, a nie dla pasożytów.

Lud pracujący, który swoim ciężkim, znojnym potem Polskę tworzył od wieków, tworzy ją dzisiaj — w moim przekonaniu — jeszcze piękniejszą, bardziej zosobną, bardziej kulturalną. Dla jego szczęścia i pomyślności pracujemy.

Wypowiedzi księży

Po przemówieniu Prezydenta Bieruta, wywiązała się ożywiona rozmowa w której księża-delegaci poruszali wiele spraw ogólno-narodowego znaczenia, jak również mówili o lokalnych potrzebach swoich parafii i parafian. Pierwszy zabrał głos ks. Pasternak.

W dniu Kongresu Bojowników o Wolność i Demokrację — mówił ksiądz — zorientowaliśmy swoją postawą społeczeństwo, że jest nas spora grupa, która śmiało i z podniesionym czołem manifestuje uczucia polskości.

Ksiądz Pasternak mówił o swojej pracy wśród młodzieży.

W rozmowach z młodzieżą poruszam także — mówi ks. Pasternak — wiele zagadnień. Słyszy się na przykład nieraz na wsi, że Służba Polsce, to wielki trud i kłopot, że chłopaka odciąga się od gospodarki itp. Kiedyś specjalnie poświęciłem tej sprawie pogadankę i wyjaśniłem młodzieży, że dzięki SP zapoznaje się ona z pracą, że ma możność przyczynić się do odbudowy stolicy, że ma sposobność poznać kraj i zobaczyć ile się w Polsce pożytecznego robi.

Sądzę, że nasze władze kościelne nie uczynią nam z tego zarzutu, jeśli będziemy uczyli młodzież patriotyzmu.

Ks. Boczek, wikary z pow. żywieckiego, mówi o trudnościach związanych z odbudową Domu Ludowego w jego parafii.

Ks. Capecki: Panie Prezydencie! Niektórzy miejscowi działacze na zebraniach i w rozmowach pozwalają sobie na rozmaite wycieczki przeciw kościołowi i księżom. Sądzą oni — zupełnie fałszywie — że w ten sposób przysługę wyrządzają państwu czy narodowi. Prosiłbym bardzo, jeżeli mamy skutecznie pracować w naszym terenie, ażeby ustały te wystąpienia różnych niedoważonych zaściankowych polityków, którzy postępują niezgodnie ze stanowiskiem rządu ludowego.

Ks. dziekan płk Pyszkowski z ubolewaniem stwierdza, że brak porozumienia między Episkopatem i Rządem utrudnia pracę duszpasterską kapłanom, pragnącym dobrze służyć Kościołowi i jednocześnie być dobrymi obywatelami demokratycznej Polski.

Z kolei ks. Dykier, proboszcz parafii św. Michała w Sopocie, mówi o trudnościach związanych z budową miejscowego kościoła.

Ks. Woźny, proboszcz z Prokocimia (woj. krakowskie) mówi o budowie kościoła-pomnika ku czci poległych i pomordowanych w obozach koncentracyjnych. Od samego początku prac budowlanych — stwierdza ks. Woźny — otrzymujemy pomoc rządu i Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ks. Iwanicki zabiera głos jako kapłan z Ziem Odzyskanych. W pierwszym roku parafianie pytali: proszę księdza, czy my tu zostaniemy? Dziś, chwała Bogu, ta niepewność minęła.

Następnie ks. Iwanicki porusza sprawę obejmowania kościołów poewangelickich na Ziemiach Zachodnich i przytacza niektóre związane z tym trudności administracyjne.

Ks. Zalewski występuje z projektem utworzenia sekcji księży w ramach Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Sekcja ta miałaby za zadanie roztoczyć opiekę nad księżmi, którzy stracili zdrowie w walce z okupantem i potrzebują pomocy.

Ks. Zalewski mówi z podziwem o odbudowie Warszawy.

Ks. Leja: Jestem zakonnikiem, reprezentuję duchowieństwo, ale jestem również nauczycielem gimnazjum i liceum handlowego w Kole, gdzie nauczam przedmiotów świeckich. Z dumą i radością komunikuję Panu Prezydentowi, że upowszechnienie kultury czyni wielkie postępy zwłaszcza, jeśli chodzi o chłopów i robotników. Będąc od kilku lat przy egzaminach wstępnych mogłem to zaobserwować.

Ks. Polak podkreśla na wstępie, że po ogłoszeniu w prasie oświadczenia rządu w sprawie stosunków Kościoła z Państwem, wystąpił z artykułem o potrzebie wzajemnego porozumienia. Wiem — oświadcza — że Episkopat jest powołany do tego, żeby regulować sprawy między Kościołem a Państwem, sądziłem jednak, że również szary proboszcz powinien się wypowiedzieć. Po tym otrzymałem kilka listów anonimowych o różnych trudnościach ze strony miejscowych władz. Listy te miały mnie skłonić do zmiany zajętego przeze mnie stanowiska. Zdawałem sobie sprawę, że były to drobiazgi, których nie należy wyolbrzymiać. Nie poddaję się więc zwątpieniu i dalej głoszę, że musi być współpraca, że kapłan katolicki to jest przecież Polak, który musi współpracować z rządem, zwłaszcza, że widzi co ten rząd w krótkim czasie zdziałał.

Ks. płk. Zawadzki uważa, że poważną przeszkodą w stosunkach Kościoła z Państwem są księża o zapatrywaniach reakcyjnych, którzy nie rozumiejąc nowych czasów, rzucają często odium na księży-patriotów i demokratów. Oni są powodem przejawów nieufności do duchowieństwa ze strony władz administracyjnych i demokratycznych organizacji społecznych.

Przemówienie Prezydenta Bieruta

Chciałbym podziękować wszystkim obecnym tutaj kapłanom, że podzielili się ze mną i z ob. premierem swoimi kłopotami, mówili nam o trudnościach swoich, których niewątpliwie jest wiele i o których na pewno nie zawsze wiemy. Będziemy starali się przychodzić z pomocą duchownym tam, gdzie będą odczuwali potrzebę tej pomocy.

Co jednak jest przyczyną tych rozdrażnień i trudności, które w terenie bardzo często stwarzają nastroje wzajemnej nieufności między przedstawicielami władzy i przedstawicielami duchowieństwa? Sądzę, że przyczyną jest to, że istotnie tylko część duchowieństwa stanęła na stanowisku, że to, co w Polsce od chwili wyzwolenia się odbywa, że ten poważny przewrót społeczny, który Polska przeżywa, jest zgodny z interesami olbrzymiej większości naszego narodu. Rząd stoi na stanowisku, że trzeba służyć interesom tych, którzy Polskę dźwigają, interesom ludu pracującego. Na tym polega cała polityka rządu.

Cóż utrudnia w takim razie stosunki nasze z duchowieństwem? Dotychczasowy stosunek do państwa ludowego, który także jest przecież widoczny, jasny. To, że do innej władzy hierarchia duchowna i część duchowieństwa odnosiła się inaczej niż do władzy ludowej. Do władzy ludowej odnosi się nieprzychylnie, a w wielu wypadkach ze świątyni, z ambony, skąd powinny płynąć słowa otuchy, słowa zachęty do pracy, słowa pomagające w wypełnianiu obowiązków Polaka - obywatela wobec swego narodu i państwa, płyną wręcz przeciwne głosy, często bardzo rażące, często po prostu przestępcze, antypaństwowe A przecież tego nigdy nie było, nawet wobec najbardziej wrogiej dla narodu polskiego władzy. Część kleru usiłuje świątynie upolityczniać, zaczyna przekształcać ambony w pewnego rodzaju trybuny polityczne.

Czy tak być powinno? Jako Rząd Ludowy nie żądamy tego, by księża głosili z ambon świątyni propagandowe przemówienia na rzecz władzy Ale czy może rząd tolerować taki stan rzeczy, kiedy świątynia zamieniona jest w miejsce walki z rządem? **Tego nie może rząd tolerować i tego nie będzie tolerował. Świątynia ma swoje przeznaczenie i nie powinna być wykorzystywana przez** sfanatyzowanych, zacietrzewionych ludzi, którym się nowy kierunek rozwoju społecznego nie podoba, do walki z tym kierunkiem. **Rząd tylko tego żąda od duchownych, aby nie prowadzili wrogiej dla rządu, dla państwa, dla demokracji ludowej akcji w kościele.**

Walka z władzą ludową z ambon dziwi i oburza bardzo wielu wierzących.

Co nam, demokratom, ludziom świeckim i duchownym w takich wypadkach wypada robić? Moim zdaniem wypada nam uczyć ludzi, że ich postępowanie jest niesłuszne, niewłaściwe, szkodzi krajowi, szkodzi narodowi, że obrażanie uczuć ludzkich to jest także krzywda. Powinniśmy występować tam, gdzie możemy, na swoim odcinku pracy. Zdajemy sobie sprawę z tego, że wcześniej czy później tym szkodliwym praktykom położy się kres.

Odpowiedzialne czynniki Kościoła mogłyby przyśpieszyć wyjaśnienie tej sprawy, gdyby mocno i wyraźnie stwierdziły, że AMBONA NIE POWINNA BYĆ MIEJSCEM PROPAGANDY ANTYPAŃSTWOWEJ.

W toku rozmów z episkopatem domagaliśmy się tego. Na razie bezskutecznie. To stanowi z naszej strony istotny warunek naszego porozumienia. Mam nadzieję, że to zostanie zrozumiane.

Oczywiście, że jest wiele spraw, które wymagają wzajemnego uregulowania ze strony Kościoła i Państwa.

Gdzie nie ma wzajemnego zaufania, tam istnieją zadrażnienia, tam istnieją wzajemne przeszkody. Zdaje mi się, że i my ludzie świeccy i wy obywatele, przedstawiciele duchowieństwa, powinniśmy wpływać razem w tym kierunku, ażeby usuwać wszystko to, co wprowadza nastroje nieufności, nastroje wzajemnej niechęci, nieufności do rządu i na odwrót nastroje niechęci do duchowieństwa.

JAN KRÓL

Planowa organizacja rolnictwa

stwarza możliwość nieograniczonej produkcji

Na temat wycieczek chłopów polskich na Ukrainę uczestnicy napisali wiele swych wrażeń i sprawozdań. Przy tych wypowiedziach spotkaliśmy się czasami z niedowierzaniem, z nieufnością. A z drugiej znów strony — jakżeż łatwo wierzono byle bzdurze. Ileż to razy musiałem udowadniać, że banany na Ukrainie nie rosną na wierzbie, że nie ma tam takiej krowy, która daje 12 tysięcy kg. mleka przy 10 proc. zawartości tłuszczu itd.

Wiadomo dobrze, że to wszystko celowo puszcza się dla wiadomych celów. Zresztą, nasza chłopska rezerwa, po ludzku biorąc, jest zrozumiała, psychologicznie wytłumaczona. My, chłopi, boimy się stanąć oko w oko przed tym czymś nowym, nieznanym, nieokreślonym, które do nas idzie. Kurczowo chwytamy się tego wszystkiego, co pomaga nam trwać przy skostniałych formach, przy ustalonym systemie naszego chłopskiego życia. Myśmy się do tych starych form dopasowali. Nawet gdy to przynosi nam olbrzymią szkodę.

Sądzimy, że jest naszym obowiązkiem podjąć szereg zarzutów, jakie nam, uczestnikom wycieczki, stawiano, względnie stawia się jeszcze dziś z dobrą, czy złą wiarą. Bo i z takim stawianiem sprawy spotkaliśmy się niejednokrotnie. Bo czy nie w złej wierze jest stawiany nam zarzut, że to, co podajemy, co piszemy na temat wycieczek, to są rzeczy przejaskrawione, jeśli nawet nie zmyślone. Trudno na taki zarzut odpowiadać, jeżeli ktoś czyni go w złej wierze. Ale nie wiem, czy jest lepiej, jeśli ktoś stawia go z nieświadomości, czy też wręcz z głupoty.

W kilku artykułach zamierzam omówić szereg zagadnień, które może nie dość jasno zostały postawione, a niejednokrotnie może zostały zamącone przytoczonymi cyframi czy faktami, wyrwanymi z całego łańcucha cyfr i faktów. W tej chwili pominę cyfry, pozostawię na boku wszelkie fakty zarówno te zwyczajne, codzienne, jak też i rekordowe wyniki.

Idzie mi o to, abym publicznie przed Wami, Czytelnicy, podzielił się moim ogólnym wrażeniem, żebym zdał sprawę przede wszystkim sobie, a następnie Wam z tego, co dla mnie było najważniejsze z obserwacji kołchozów, stacji maszynowych, stacji selekcyjno-naukowych, stacji gleboznawczych itd. itd. Otóż całe wrażenie można streścić w jednym zdaniu: **W rolnictwie radzieckim produkcja musi być!** Wytłumaczę to jaśniej. Otóż na ziemi radzieckiej, ukraińskiej, widać jak rośnie na polach kołchozu, wyprodukowana w tyglach stacji selekcyjnych i stacji maszynowych, wielka nowość, nieznana doktrynerom kapitalistycznym. **Tą wielką nowością jest możliwość nieograniczonej produkcji.** Wprawdzie i u nas przedostają się do wiadomości publicznej osiągnięcia wyjątkowe, rekordowe, uzyskiwane najczęściej w Państwowych Gospodarstwach Rolnych,— rzadko przez poszczególnych chłopów. **Są to** osiągnięcia raczej sporadyczne, **są to wyskoki** ponad pewien ogólny poziom produkcji rolnej. Te osiągnięcia nie wypływają z planowej organizacji produkcji rolnej. Te wyniki w naszej sytuacji czasami są, ale nie muszą być. **A cała rzecz leży — powtarzamy — w tym, że produkcja musi być, oczywiście produkcja wysoka i coraz bardziej wzrastająca.** Powiedzmy to jeszcze inaczej. Człowiek może ziemię zgwałcić, może ją zmusić do odpowiedniego rodzenia.

To jest właśnie to, co się rzuca w oczy, co przychodzi nieodparcie do człowieka w zetknięciu się z rzeczywistością ukraińską. Można się sprzeczać, czy oni tam osiągnęli kres możliwości. Sami powiadają, że nie. Okazuje się (i to na podstawie nie teorii, a na podstawie cyfr), że ziemia kryje w sobie duże możliwości, tak duże, że trudno w tej chwili zakładać jakieś granice.

To radziecko-ukraińskie odkrycie wielkich możliwości produkcyjnych rolnictwa ujawnia nam bezsporny fakt, że warsztat rolny, tak samo, jak warsztat fabryczny, jest obiektem elastycznym, rozciągliwym. Stosunek nakładów do dochodu jest bardziej urozmaicony, niż się nam wydaje. Wartość i użytkowość gospodarstwa rolnego wymierzyć można tylko umiejętnością dopasowania i odpowiedniego ustawienia wszystkich czynników, biorących udział w produkcji. A czynniki produkcji: to człowiek, to ziemia, to maszyna, to nauka, to organizacja pracy. Ustawcie te czynniki w należytym do siebie stosunku, a zobaczycie wyniki!

Jeżeli na powyższą sprawę kładę taki nacisk, to jedynie dlatego, że my, b. agraryści, musimy odrzucić od siebie cały skomplikowany i fałszywy balast pseudonaukowych dociekań z niedalekiej przeszłości. Bo myśmy pilnie studiowali prof. Laura, bo myśmy się karmili cyframi naszych domorosłych agrarystów z Instytutu Puławskiego (Grabskiego i innych) po to wszystko, aby dojść do przekonania, że ziemia jest bardzo krnąbrną karmicielką, która, mimo naszych wysiłków, nie chce nam rodzić tyle, ile byśmy chcieli.

Pozwólcie, Czytelnicy, że na zakończenie tych naszych wstępnych i ogólnych rozważań zadam Wam kilka prostych pytań, na które Wy sami postarajcie się dać sobie odpowiedź.

Czyż może prowadzić chemiczną fabrykę niewykwalifikowany pracownik? A czyż ziemia nie jest chemicznym i fizycznym laboratorium, w którym zachodzą przemiany fizyczne i chemiczne tego rodzaju, o jakich się nam nie śniło? Czy nasz prosty rolnik zna „tajemnicę" ziemi? Czy bez znajomości fizyki, chemii, biologii, może prowadzić swój warsztat? Czyż posiadacz drobnego gospodarstwa, nawet gdyby posiadał odpowiednią wiedzę, czy wykorzystałby swe umiejętności na małym kawałku ziemi?

Kongres młodzieży w Budapeszcie

W pierwszych dniach września b. r. odbywał się w Budapeszcie II-gi Kongres Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej z udziałem przedstawicieli kilkudziesięciu demokratycznych ugrupowań młodzieżowych z całego świata. Głównym zagadnieniem, omówionym na Kongresie, była sprawa udziału młodzieży w światowej akcji walki o pokój oraz wyzwolenie społeczne młodzieży krajów kapitalistycznych.

Na Kongresie przemawiali przedstawiciele różnych krajów i narodowości, mówiąc o osiągnięciach i bolączkach, o walce i zwycięstwach. Kongres zamienił się w wielką manifestację wszystkich ras i narodów.

Bardzo serdecznie przyjęli zebrani wypowiedź przedstawiciela młodzieży polskiej, przewodniczącego Zarządu Głównego ZMP ob. Matwina. Na wstępie mówca przekazał gorące pozdrowienia dla Kongresu od młodzieży i całego ludu polskiego. W dalszym ciągu ob. Matwin m. in. powiedział:

„Pragniemy umocnić pokój. Dlatego wychowujemy młodzież polską w duchu umocnienia państwa ludowego, dlatego młodzież polska włącza się do wykonania planów gospodarczych, zwiększa tempo odbudowy, wzmaga wydajność pracy, stosuje system oszczędności i rozszerza współzawodnictwo pracy".

Na zakończenie przewodniczący ZMP powiedział:

„Razem walczymy o nieśmiertelną sprawę wolności i postępu. Niechaj drżą podpalacze i ciemięzcy przed nieustraszonymi wojenni zastępami młodych bojowników pokoju, wolności i demokracji".

Apel min. Dąb-Kocioła do rolników

W związku z okresem jesiennych siewów Minister Rolnictwa i Reform Rolnych ob. Jan Dąb-Kocioł udzielił wywiadu, w którym omówił aktualne sprawy związane z tegoroczną akcją siewną.

Tegoroczne siewy zarówno w P. G. R. jak i gospodarstwach chłopskich będą się odbywać pod hasłem zwiększenia produkcji zbóż w roku przyszłym. Prace przygotowawcze miały na celu powiększenie obszaru zasiewów, terminowe i wystarczające zaopatrzenie rolnika w nawozy sztuczne i kwalifikowane ziarno siewne oraz dalsze zwiększenie ilości siewników.

W czasie kampanii siewnej w r. 1949/50 obszar zasiewów zbóż na terenie całego kraju zwiększy się o 300.000 ha. Zasiewy jesienne zajmują w skali krajowej 6.150.000 ha obszaru. Wzrasta zaopatrzenie rolników w nasiona kwalifikowane, bo jeśli w roku ubiegłym przeznaczono na ten cel 30.000 ton nasion, to w roku bieżącym ilość ta wzrośnie o 9000 ton. Dzięki zwiększonej produkcji nawozów sztucznych chłopi otrzymają do rozdziału w spółdzielniach gminnych 590 tysięcy ton nawozów i 75.000 ton wapna nawozowego.

Kredyty krótkoterminowe na zakup nawozów sztucznych i ziarna siewnego oraz na wypożyczanie maszyn rolniczych wynoszą w okresie jesiennym br. 1.260 milionów złotych. Umożliwi to potrzebującym mało- i średniorolnym chłopom zaopatrzenie się w nawozy i ziarno siewne.

W trosce o mechanizację prac rolnych Ministerstwo Rolnictwa kładzie wielki nacisk na rozbudowę ośrodków maszynowych, których mamy ok. 3.000. Istnieje ponadto ok. 4000 filii gromadzkich ośrodków maszynowych coraz lepiej zaopatrywanych w narzędzia i maszyny rolnicze.

Na zakończenie wywiadu Minister Dąb-Kocioł zaapelował do rolników i robotników rolnych, aby dołożyli wszelkich starań w pracy siewnej, aby dobrze przygotowali ziemię i ziarno do siewu i aby przyśpieszyli termin zasiewów, bowiem wczesny siew jest gwarancją dobrych zbiorów.

Delegacja chłopów polskich w Bułgarii

Do Bułgarii wyjechała wycieczka chłopów polskich, aby odwiedzić chłopów bułgarskich i zapoznać się z ich osiągnięciami na polu rolnictwa. Po drodze wycieczka zatrzymała się w stolicy Rumunii Bukareszcie, skąd udała się na zwiedzenie wzorowych gospodarstw rolnych w okolicy miasta.

OLGA KUŹNIECOWA — Tłum. Tadeusz Zabłudowski

Wróg pod mikroskopem

Powieść o Ludwiku Pasteurze (22)

— Wszyscy zebraliście się tu po to... — zaczął i głośno zaczerpnął powietrza — po to... — jeszcze raz zaczerpnął powietrza — po to, by być świadkami potężnego zwycięstwa ludzkiej woli. Ludziego rozumu. Metody staroświeckiej medycyny skazane są na zagładę wobec triumfu nowej nauki. Nauki, opartej na faktach, na doświadczeniach, na ścisłych wiadomościach. Może prace dawno już powinny były przekonać społeczeństwo o tym, że jedynym źródłem i przyczyną chorób jest znikomo mała, lecz wszechpotężna istota — mikrob.

— Nie ma mikroba oprócz mikroba, i Pasteur jest jego prorokiem!

Pasteur nie dosłyszał drwiącego okrzyku. Ze wzrokiem utkwionym w dal, ponad głowami tłumu, mówił dalej:

— Powiedziałem: wszechpotężna. Ale na szczęście określenie to należy do przeszłości. Mikrob nie jest już wszechpotężny. Straszny jest tylko wróg, który uderza zza węgła. Wróg, którego się widzi, nie jest straszny — można z nim walczyć. Odkryłem wroga, zwyciężyłem go i wziąłem do niewoli. Ujarzmiłem go, oswoiłem i z wroga uczyniłem przyjaciela. Z trucizny — odtrutkę.

Zapewne wszyscy, szanowni słuchacze, wiecie, że udało mi się wytworzyć w laboratorium osłabiony jad kurzej cholery. A udało mi się to dlatego, że mikrob kurzej cholery z biegiem czasu traci swoją siłę, swoją wirulencję.

Z mikrobem wąglika, nazwanym przez Davaine'a bakterydią, sprawa była trudniejsza. Wobec bakterydii czas jest bezsilny. Bakterydia jest niezwykle żywotna. I płodna — jak wszystkie zresztą organizmy niższe. Rozmnaża się ona, tworząc zarodniki. Z zakopanych w ziemi trupów zwierząt, padłych na wąglik, dżdżownice wywlekają zarodniki na powierzchnię. Zarodniki kryją się w trawie i na liściach. Tak powstają ogniska choroby. Zwierzęta często ranią sobie pyski ostrymi kolcami. Przez rankę zarodniki dostają się do krwi. Zwierzęta zdychają na wąglik. Oto źródło legend o czarcich łąkach.

Za trzy tygodnie, kiedy zostanie zakończone rozpoczęte dziś doświadczenie, trupy zwierząt, które zdechną na wąglik, powinny zostać zakopane w ściśle oznaczonym i odgrodzonym miejscu. Jeżeli na przyszły rok na to miejsce wyprowadzi się stado, zginie ono od wąglika.

Chociaż czas jest bezsilny wobec bakterydii, udało mi się jednak otrzymać jej osłabioną hodowlę, to jest udało mi się otrzymać hodowlę bakterydii o takiej sile, że, nie zabijając zwierzęcia, zaraża je ona wąglikiem w skrytej i słabej formie i chroni je tym samym od prawdziwej choroby.

Teraz w waszych oczach dwudziestu pięciu owcom i sześciu krowom zostaną wstrzyknięte szczepionki ochronne, zostanie im zaszczepiona osłabiona hodowla bakterydii. Za dziesięć dni tym samym zwierzętom zostanie powtórnie zaszczepiona również słaba, lecz już nieco bardziej jadowita hodowla. A w dwa tygodnie później zaszczepi się im hodowlę świeżą, o pełnej wirulencji, to jest, mówiąc po prostu, zostanie im zaszczepiony wąglik. Ręczę, że ani jedna owca, ani jedna krowa spośród tych, którym wstrzyknięto szczepionki ochronne, nie zachoruje na wąglik. Nie zachoruje dlatego, że organizmy tych zwierząt zdążą wytworzyć odrutkę, a więc będą uodpornione przeciw chorobie.

Jednocześnie z uodpornionymi zwierzętami zostaną zarażone wąglikiem również zwierzęta nieuodpornione. Te zginą. Wszystkie co do jednego.

Pasteur wypił jednym haustem szklankę wody i usiadł. Teraz dopiero przypomniał sobie o słuchaczach. Obejrzał się z zakłopotaniem i usłyszał, jak huczy tłum.

— Dziesięć na jeden, że chemik przegra! Dwadzieścia na jeden! — zakładano się w tłumie. Gniew, złość, żal ogarnęły Pasteura. — Co to — totalizator czy największe w dziejach nauki zdarzenie? — Odwrócił się plecami do rozkrzyczanego tłumu. Nagle tłum ucichł się. Wszystkie spojrzenia skierowały się w jedną stronę — wprowadzono owce.

Pasteur przepalił szprycę nad palnikiem, zanurzył ją w mętnym płynie i wbił igłę w ciało pierwszej owcy. Thuillier oznaczył ucho owcy farbą, Chamberland przewiązał jej nogę sznurkiem, po czym owcę odprowadzono na stronę. W powietrzu drgało wylęknione, żałosne beczenie. Uczeni pracowali w czwórkę.

Wreszcie z owcami skończono. Teraz przyprowadzono krowy. Mieszczuchy z przestrachem spoglądali na wielkie, rogate łby. Nigdy chyba nie widzieli jeszcze krów tak blisko. Ale po chwili przestali zwracać na nie uwagę. Wszyscy z zapartym tchem obserwowali szybkie, pewne ruchy Pasteura i jego pomocników.

— Sto na jeden, że chemik wygra!

Tak minął pierwszy dzień doświadczenia.

17 maja odbyło się powtórne szczepienie.

Znów przepełniony pociąg, znów kurz na drodze do Pouilly-le-Fort, znów tłum na trybunach, w skupieniu przyglądający się szczepieniom.

31 maja Pouilly-le-Fort doznało istnego najścia. Nieprzejrzane tłumy zebrały się, by asystować przy ostatniej rozstrzygającej próbie. Do tej pory wszystkie zwierzęta, poddane szczepieniom, były zdrowe, i liczba zwolenników Pasteura rosła z każdą godziną. Publiczność zalegała trybuny do późnego wieczora. Doświadczenie trwało tego dnia dwa razy dłużej. Owce i krowy wprowadzano parami. Jedną znaczoną, poddaną szczepieniom ochronnym, i jedną nieznaczoną, nie poddaną szczepieniom. Robiono im zastrzyk z tej samej próbówki, po czym odprowadzano je na bok, oddzielnie szczepione, oddzielnie nieszczepione.

Czarna wstęga ludzi i powozów popłynęła ku stacji. Teraz jeszcze tylko dwa dni oczekiwania — i cały świat dowie się, kto zwyciężył. Tylko dwa dni!

Pasteurowi zdawało się, że te dwa dni nigdy się nie skończą. Dotychczasowa pewność siebie opuściła go. Nic nie jadł i nie pił. W nocy śniły mu się owce. Morze owiec. Morze falowało. Owce padały. I znów podnosiły się i znów padały. Bez końca. Góry ciepłych, kudłatych ciał pię-

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

WIKTOR PRANDOTA

Centrala Ogrodnicza na właściwych drogach

Centrala Spółdzielni Ogrodniczych w roku ubiegłym uczestniczyła w wymianie płodów ogrodniczych w 20%, a w roku bieżącym postawiła udział swój w obrotach podnieść do 60%. W ciągu tak krótkiego czasu trzykrotne zwiększenie obrotów wydawało się nam rzeczą prawie nierealną. Skupem owoców i warzyw zająć się miały 82 Rejonowe Spółdzielnie Ogrodnicze i Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska". Rozporządzenie detaliczne towaru powierzono sklepom PCH (Państwowej Centrali Handlowej), PDT (Państwowym Domom Towarowym i CSS (Centrali Spółdzielni Spożywców). Wiele spółdzielni ogrodniczych borykało się z poważnymi trudnościami, jak: brak fachowego personelu, ciasnota lokalowa, nie wielka stosunkowo ilość przetwórni szczególnie w okręgach sadowniczych, wreszcie kłopoty transportowe itd.

Gminne półdzielnie „Samopomoc Chłopska" również nie mogły należycie pomóc Centrali Ogrodniczej w akcji skupu owosów i warzyw, gdyż w wielu wypadkach nie były w stanie wywiązać się ze swoich trudności gospodarczych. W takiej więc sytuacji podjęcie się tak odpowiedzialnego zadania, jakim jest dostarczenie szerokim masom w miastcah tanich owoców, warzyw i ich przetworów z jednej strony, oraz zagwarantowanie godziwej ceny dla producentów z drugiej, było decyzją niezmiernej wagi.

W tej chwili mamy poza sobą pierwszy zaledwie okres, który charakteryzował się skupem, przetwóstwem i rozprowadzeniem głównie owoców miękkich (truskawki, czereśnie, maliny, porzeczki itd.), ziemniaków wczesnych, niektórych warzyw i owoców jabłka wczesne, grusze). I z całą satysfakcją należy to powiedzieć, że na tym odcinku Centrala Ogrodnicza wywiązała się ze swych zadań wzorowo.

W ciągu tych trzech miesięcy udział aparatu Centrali Spółdzielni Ogrodniczych w ogólnokrajowym obrocie przedstawiał się w przybliżeniu następująco: w skupie owoców — 60%, w skupie warzyw — 40%, w skupie ziemniaków — 70%.

Zakrojone plany przez CSO zostały zrealizowane. Niski stosunkowo procent przy skupie warzyw nie może budzić żadnych obaw, ponieważ właściwy sezon zbioru warzyw dopiero się zaczyna (kapusta, cebula).

Najmniej zachęcająco wyglądała sprawa skupu owoców miękkich. W wielu okolicach kraju drobnorolni chłopi, chcąc podnieść rentowność swoich warsztatów, przeszli już na kilka lat przed wojną na uprawę malin, porzeczek i truskawek. Ponieważ owoce te są wybitnie sezonowe i wymagają bardzo szybkiego zdjęcia ich z rynku, przeto w okresie dojrzewania truskawek, malin czy czereśni pojawiały się one w poważnych ilościach. Inicjatywa prywatna, goniąc jedynie za tanim zyskiem, nie potrafiła umożliwić ludziom pracy spożycia tych owoców w ciągu całego roku (brak przetwórni), lecz w maju, czerwcu i lipcu pozostawiła drobnych producentów samym sobie. W takiej sytuacji ceny gwałtownie spadały. Dochodziło do tego, że nawet nie warto było zbierać malin czy truskawek, a często chłopi wyrzucali maliny, truskawki czy czereśnie do rowu, ponieważ nie opłacało się zabierać ich do domu. Powstawała więc nader paradoksalna sytuacja. W kraju tak biednym i zacofanym, gdzie tysiące dzieci chłopskich i robotniczych było niedożywianych, trzeba było się pogodzić z tym, aby produkt zawierający tak cenne składniki odżywcze gnił w rowach lub niezebrany wisiał na gałęziach czy pędach drzew i krzewów.

Ta niezdrowa sytuacja bynajmniej nie uległa zmianie w pierwszych latach po wojnie. Spółdzielczość ogrodnicza w znikomym procencie zaledwie uczestniczyła w skupie warzyw i owoców, a krótkowzroczna, nastawiona jedynie w wyłącznie na zysk, inicjatywa prywatna nie była w stanie zabezpieczyć producentom godziwej opłacalnej ceny. Taki stan rzeczy doprowadził do zaorania całych plantacji truskawek, porzeczek i malin w roku 1947 i 48.

Spółdzielczość ogrodnicza postanowiła położyć kres tak lekkomyślnemu zaorywaniu plantacji. W roku 1949 spółdzielnie rejonowe zakontraktowały u chłopów truskawki, maliny, porzeczki i wiśnie. I prawie cały ten najbardziej niecierpiący zwłoki towar został zdjęty z rynku. Znikoma zaledwie część poszła na konsumcję w stanie surowym, przygniatjącą natomiast większość odesłano do przetwórni i tam cała ta masa miękkiego owocu została przerobiona na pulpy, soki, dżemy, kompoty i inne przetwory. Znalazły się wprawdzie tu i tam drobne niedociągnięcia, lecz w skali ogólnokrajowej, mimo kolosalnych trudności, miękkie owoce w Polsce nie zostały zmarnowane. A drobni ogrodnicy, zadowoleni godziwą ceną płaconą przez spółdzielnię, nie tylko nie zaorywali plantacji, ale nowe kawałki dobrze uprawionej ziemi przeznaczyli pod truskawki, maliny i porzeczki.

Wprawdzie każdy plantator truskawek, malin i innych krzewów owocowych obowiązany jest płacić podatek od „upraw specjalnych", lecz nadmierne obciążenie gospodarstwa jest tu z góry kluczone, ponieważ na podstawie kwitów wydawanych przez spółdzielnię Urząd Skarbowy wymierza podatek według wyraźnie określonej progresji. W ten sposób wiadomy jest dochód producenta i nie ma potrzeby stosowania dowolnych, opartych na przypadkowych kalkulacjach domiarów.

Tak więc ten owoc najbardziej niecierpiący zwłoki został zabezpieczony.

Obecnie jesteśmy w następnej razie zbioru warzyw i owoców W drugiej połowie sierpnia zaczął się masowy skup ogórków, pomidorów, śliwek, jabłek i grusz. Ogórki, pomidory i w poważnym procesie jabłka idą do przetwórni i tam ulegają dalszej przeróbce (marmelada, soki, powidła, kiszonki, konserwy). Dzięki uzgodnieniu pracy między centralami państwowymi i spółdzielczymi, przemysł fermentacyjny dostarczył niezbędnych do magazynowania pulp, beczek. Dzięki temu przetwórnie CSO będą w stanie przerobić o wiele więcej owocowo-warzywniczej masy towatorowej niż początkowo zamierzały.

Nieodzownym warunkiem pomyślnego przebiegu skupu owoców i warzyw było zapewnienie producentom opłacalnej ceny. Ceny ustalono według standartów, dzieląc towar na kilka grup, najczęściej na trzy lub cztery. Im lepszy, ładniejszy towar, ty większą uzyskuje cenę.

I tak, podajemy dla przykładu: spółdzielnie płacą na terenie całego kraju za pierwszy gatunek jabłek 90 zł. za kg, za II-gi — 50 zł, za III-ci — 25 zł, za IV-ty — 12 zł. Tak więc cena najgorszych jabłek nie może spaść poniżej 10 zł na kg.

Przy takich cenach nikt nie może narzekać, że nie opłaca się zbierać owoców. Wprowadzenie czterech kategorii zachęcać będzie producentów do ustawicznego porawiania asortymentu swojego towaru.

Prawdę mówiąc większość jabłek tzw. spadów z powodzeniem mogłoby być rzucone do miast celem rozprowadzenia ich do spożycia w stanie świeżym. CSO i jej podległe rejonówki będą w stanie skupić odpowiednią ilość tanich owoców, trzeba ażeby detaliści, głównie sklepy spółdzielcze potrafiły rozprowadzić te owoce wśród swoich placówek. Wtedy ludność miast mogłaby być zaopatrzona w tanie świeże owoce przez całą jesień. Ponieważ wiele b. ciężkich trudności zostało pokonanych, mamy więc nadzieję, Centrala Spółdzielni Spożywców że pokona i tę trudność i zajmie się rozprowadzeniem detalicznym owoców.

Za wcześnie w tej chwili wróżyć o pomyślnym przebiegu akcji skupu i przerobu owoców i warzyw w nadchodzącym najgorętszym sezonie jesiennym. Tym nie mniej sądząc z dotychczasowych doświadczeń (owoce miękkie), należy być pewnym, że CSO odniesie w bieżcym roku pełne zwycięstwo i zagwarantuje pomyślny rozwój ogrodnictwa w Polsce.

Z działalności R. N. w Wielkopolsce

Gminne Rady Narodowe przystąpią w najbliższym czasie do opracowywania i uchwalania budżetów na rok 1950. Obywatele na ogół interesują się tymi zagadnieniami i mogą stwierdzić czy budżety te idą po linii życzeń gromady czy gminy. Na marginesie tej sprawy warto dodać, że poszczególne Powiatowe Rady Narodowe mają pewne wytyczone zagadnienia, które w budżetach stawiają na pierwszym planie. Jak to wygląda w rzeczywistości, podam kilka przykładów z woj. poznańskiego.

W powiecie gnieźnieńskim takim czołowym zagadnieniem jest budowa dróg, dlatego też na ten cel przeznacza się w budżecie na r. 1950 40 milionów złotych. Większość tej sumy zostanie zużyta na budowę dróg gminnych w gm'nach: Czerniejewo, Gniezno, Kłecko, Lubowo, Mieleszyn, Niechanowo i Witkowo. Za mała wydaje się suma przeznaczona na oświatę, bo tylko 1.971.000 zł. Równocześnie wytycza się plany budżecie na okres najbliższych sześciu lat. W tym czasie przeznaczy się 26.150.000 złotych na rozbudowę urządzeń przeciwpożarowych oraz na urządzenie stacji pogotowai ratunkowego Kłecku, Witkowie i Lubowie.

W innych powiatach poważne sumy przeznacza się na oświatę. W powiecie kolskim duże sumy przeznaczono na opiekę i zdrowie publiczne, a więc na budowę ośrodków zdrowia, zorganizowanie pomocy położniczej itp.

P. R. N. w Szamotułach szczególną uwagę zwraca na opiekę nad matką i dzieckiem. Istniejąca sieć ośrodków opieki nad matką i dzieckiem zostanie szeroko rozbudowana.

Budżet Powiatowego Związku Samorządowego powiatu Obornickiego przeznacza poważne sumy na oświatę wzorem roku bieżącego, kiedy na ten cel wydatkowano 23.537.000 zł. W obornickim pracuje 66 szkół podstawowych, 15 przedszkoli, 3 szkoły zawodowe, 3 szkoły rolnicze średnie, 1 gimnazjum i liceum pedagogiczne. Istnieje biblioteka powiatowa oraz w każdej gminie biblioteki gminne. W 34 gromadach znajdują się punkty biblioteczne. Rozbudowuje się sieć świetlic, których jest w powiecie 71. Zradiofonizowano dotychczas 30 gromad, a w planie sześcioletnim przewiduje się radiofonizację całego powiatu. Poza tym w Obornikach buduje się szpital powiatowy na 130 łóżek, zaopatrzony we wszystkie nowczesne urządzenia. Zakończenie budowy przewiduje się w końcu 1950 r. Na terenie powiatu pracuje 18 lekarzy i 15 położnych.

Fr.

(Dalszy ciąg ze str. 3-ej)

trzyły się dokoła niego i nad nim nagle zwalały mu się prosto na głowę.

2 czerwca, o dziesiątej rano, nadszedł telegram:

„Wszystkie zwierzęta nie poddane szczepieniom ochronnym zdechły pozostałe w doskonałym stanie niezwykły sukces".

Pasteur udał się natychmiast do Melun. Na stacji powitały go ogłuszające oklaski. Powóz zawiózł uczonego do Pouilly-le-Fort. Na wielkich wrotach folwarku lśniła nowa tablica.

FARMA IMIENIA PASTEURA

XVIII

PAROWIEC Z SINGAPORE

Pauster pił kawę. Zamyślony, wpatrywał się w dno filiżanki. Nagle podniósł wzrok. Spojrzenie jego padło na rozpostartą płachtę gazety. U góry widniała data: 9 grudnia 1881 roku. Nad gazetą srebrzyły się siwizną włosy żony. Łyżeczka brzęknęła o porcelanę filiżanki. Gazeta opadła na stół. Pasteur przeczytał:

„Wczoraj wieczorem Akademia Francuska witała nowego „nieśmiertelnego" — Ludwika Pasteura. Ludwik Pasteur urodził się w mieście Dôle w roku 1822. W roku 1825 rodzina przyszłego uczonego przeniosła się do Arbois, gdzie..."

Łyżeczka jeszcze raz brzęknęła o porcelanę filiżanki.

— Oto i ja jestem nieśmiertelny — rzekł Ludwik. — Nieśmiertelny! Ale ja marzyłem o innym zwycięstwie nad śmiercią...

Pasteur oparł łokcie na stole. Róg gazety odgiął się. Oko uczonego zatrzymało się na tytule:

ŻÓŁTA FEBRA W PORCIE PAUILLAC

— Na okrętach, przebywających ostatnio do Bordeaux, do portu Pauillac sroży się febra... — przeczytał na głos. — Żółta febra! Czy nie powinienem pojechać do Bordeaux? Może... Mario, ja pojadę!

Pasteur wstał. Mówił z patosem, jak gdyby deklamował wiersze:

— W Singapore na statek wsiadł człowiek. Człowiek ten wracał do domu. W domu czeka na niego żona! Dzieci. Czekają długo. Ale on nie wróci. Umarł. Padł ofiarą niewiedzy lekarskiej. Ludzi, którzy nie wrócą jest wiele. Parowiec wiezie trupy. Każdy trup — to haniebna porażka medycyny. I oto przychodzę ja. Chemik. Nie lekarz. W ciele jednej z ofiar niewiedzy lekarskiej znajduję mikroskopijne małe żyjątko. Znajduję agenta choroby. Agenta śmierci. Przeistaczam go w agenta zdrowia i życia. Trucizną zamieniam w odtrutkę...

Okolone siecią zmarszczek oczy Marii uśmiechnęły się. Pasteur pojechał do Bordeaux.

W drodze marzył o nowych probówkach, które wyrosną na jego biurku. W probówkach tych zamknie mikroby żółtej febry. Czas czy też powietrze lub słońce zniszczy ich trującą siłę. Mikroby, zamknięte w szklanym więzieniu, tracą apetyt. Osłabną. Z wrogów staną się przyjaciółmi. O, jakże wolno wlecze się pociąg! Czas już, czas przygotować szczepionkę ochronną dla człowieka. Całe życie pracował dla tej radosnej chwili. Uratować człowieka! Kiedy przepuszczał przez twardy kryształ cieniutki promień światła, nie wiedział jeszcze, po jakiej drodze potoczy się jego praca. Ale niedługo potem, kiedy hodował w słoiku z kwasem jasnozieloną pleśń, wiedział już. A raczej domyślał się tylko, przeczuwał. Lecz gdy u jego nóg bul gotało cukrowe jezioro, wtedy już dobrze wiedział, w imię czego pracuje — w imię ratowania człowieka. Jedwabniki, kury, owce — wszystko to było tylko wstępem, przygotowaniem do wielkiej godziny. I wielka godzina wybiła. Uratuje człowieka!

Człowieka! Człowiek podlega tym samym prawom fizjologicznym co zwierzęta. A zatem on, Pasteur, jest już bliski celu. Stworzył metodę walki z chorobami zakaźnymi. Dawniej mówiono mu: — Chemik nie zna się na medycynie. — A teraz mówią: — Weterynarz nie zna się na medycynie. — Jeszcze w ubiegłym tygodniu doktór Péteur powiedział: — Jeżeli metody pana Pasteura mogą znaleźć zastosowanie w weterynarii, to nie znaczy to jeszcze, że można je stosować w medycynie!

W Bordeaux Paustear przesiadł się na parowiec i po dwóch godzinach przybył do Pauillac. Zatrzymał się na przystani i stał tam długo, wpatrzony w błękitną dal.

Z dalekiego Wschodu przypłynie statek i wraz z puszystą bawełną, aromatyczną kawą, wraz ze wszystkimi zamorskimi cudami przywiezie zagadkową podwzrotnikową chorobę...

Czerwone koła parowca wzburzyły gładką toń. Łańcuch kotwiczny z pluskiem pogrążył się w wodzie. Spuszczona z pokładu szalupa z piasiastą banderą popłynęła ku przystani.

Kiedy szalupa przybiła do brzegu, wysiadł z niej ogorzały mężczyzna z siwymi wąsami: kapitan. Salutując, zameldował władzom sanitarnym:

— Chorych na pokładzie nie ma. Ostatni umarł wczoraj. Trupa jego wrzucono do morza.

Zapadał zmierzch. Na przystani kręcili się marynarze, robotnicy portowi, agenci ekspedycyjni.

Pasteur stał nieruchomo i nie odrywał oczu od zamglonego widnokręgu. Przed nim wyrastał z morza czarny kadłub parowca, który przywiózł bawełnę i kawę, ale nie przywiózł ani jednego trupa.

— Przepraszam, monsieur, czy pan kogoś oczekuje?

— Oczekiwałem... Kiedy przybędzie następny parowiec?

— Za dwa-trzy miesiące. Z powodu epidemii żegluga została czasowo przerwana.

Pasteur wrócił do Paryża.

XIX

PSI HOTEL

Wtedy Ludwik miał siedem lat. Szedł krętą piaszczystą ścieżką. Dokoła panowała niczym nie zamącona cisza. Nagle ciszę rozdarł krzyk. Krzyk bólu, jak gdyby rozpaczliwe wołanie o pomoc. Dolatywał on z pobliskiej kuźni. Ludwik pragnął dowiedzieć się, co się stało. Zacisnął małe brudne piąstki i podkradł się do kuźni. Przez otwarte drzwi ujrzał brodatego, czerwonego od żaru kowala. Kowal trzymał w rękach żelazny pręt, rozżarzony do czerwoności. Naprzeciw niego stał jakiś obcy człowiek bez koszuli. Ręce jego i pierś były pokryte głębokimi ranami. Nieznajomy skinął głową. I rozżarzony pręt pogrążył się w żywym ciele. Z kuźni buchnęła woń spalonego mięsa. Człowiek już nie krzyczał, zacisnął tylko mocno zęby. Ludwik, nieprzytomny ze strachu, pobiegł do domu.

(c. d. n.)

PSL w Kielecczyźnie

pogłębia ideologicznie swoje zespoły

Smętek i jakaś zaduma wielka ogarnia nas, gdy spoglądamy na „górki kieleckie", na kraj biedoty wiejskiej, kraj zdawałoby się przez Boga i ludzi zapomniany a jednocześnie niezmiernie miły i taki, do którego można i musi się tęsknić, nawet wtedy, gdy losy zaniosą człowieka do pięknych stolic, wysokich bardzo gór, czy niezmierzonych mórz.

Smętek i zaduma wielka ogarnia nas na widok krajobrazów, które czarującymi słowami uwiecznił pieśniarz Kielecczyzny — Stefan Żeromski.

Zaduma wielka nad przeszłością ogarnia nas, gdy przybywamy do miejscowości, gdzie istnieją jeszcze ruiny i budowle z pierwszych wieków naszej państwowości, wzniesione rękami niewolnika czy pańszczyźnianego chłopa dla tych, co zwali się panami i właścicielami „siermiężnego ludu".

Zaduma wielka i podziw ogarnia nas na widok miejscowości, gdzie dotąd panuje wielki duch Staszica czy gorący zapał Ściegiennego.

*

W tej to krainie od wieków mieszka chłop twardy, może trochę zacofany, ale niezmiernie przywiązany do swoich wsi, gorąco kochający swoją ojczyznę i nigdy nie szczędzący dla niej swojej krwi.

W tej to krainie mieszka lud, co walkę o godność ludzką rozpoczął w czasach już bardzo odległych i ciągnął ją poprzez Bilczę, Piaski Wielkie, Stopnicę, Czarnów, Włoszczowę i inne aż do ostatecznego zwycięstwa.

W tej to krainie mieszka lud, co wojsko chłopskie tworzył do walki z nawałą hitlerowską i poprzez krew i śmierć swoich synów na polach Suchedniowa, Bielin, Kozienic, Iłży i innych i wyrył na ziemi kieleckiej niepisane prawo do jej władania.

*

A teraz gdy walka ta wydała owoce, gdy powstała Polska Ludowa o ustroju, w którym robotnik i chłop ma prawo decydowania i kierowania sprawami swojej ojczyzny, to chłopi Kielecczyzny z troską i powagą wielką przystępują do swojej roli.

Z troską i rozwagą wielką analizują swoje dotychczasowe błędy i ustalają swój światopogląd na sprawy związane z losem swojej ojczyzny i utrzymaniem w świecie pokoju.

Do każdego Koła P. S. L. dociera przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego czy Powiatowego, by omówić popełnione błędy na przestrzeni całej przeszłości Ruchu Ludowego, aż do czasów ostatniego „wodza" uciekiniera, Mikołajczyka włącznie.

Z podziwem wielkim i uznaniem należy patrzeć na tych, co w dzień roboczy i w okresie pilnych prac w polu przychodzą gremialnie na zebrania wieczorem, by wysłuchać referatu i dyskutować nieraz do 2 i 3-ej godziny po północy, by nazajutrz równo ze świtem wyjść znowu do swojej codziennej pracy w polu. Z podziwem wielkim i uznaniem należy patrzeć na tych, co sprawy i dobro całego narodu stawiają na pierwszym miejscu.

Z uznaniem wielkim należy patrzeć na zmiany i postęp widoczny w każdej dziedzinie życia wsi kieleckiej.

Z uznaniem wielkim należy patrzeć na stanowisko jakie zajmuje chłop kielecki w stosunku do części kleru wojującego z obecnym ustrojem. Jest to stanowisko bardzo surowe, ale sprawiedliwe w stosunku do tych wszystkich, co chcieliby chłopa zepchnąć do roli przedwrześniowej. Jest to stanowisko świadomego i zdającego sobie sprawę ze swojej roli obywatela, którego nie onieśmieli już suknia biskupia czy nawet papieska, na której widnieją plamy współpracy z Hitlerem.

To ci właśnie chłopi, wspólnie z robotnikami całego świata, bronią pokoju świata i obronią zdobyczy Polski Ludowej.

A. Ways

Wygramy walkę o pokój i życie

Na całym świecie trwają przygotowania do obchodu Międzynarodowego Dnia Walki o Pokój. W związku z tym Stały Komitet Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju ogłosił apel, w którym m. in. czytamy:

„Dzień 2 października powinien zapoczątkować nowy zryw sił pokoju i wzmocnić ich zbawienną działalność.

W dniu 2 października powiecie wojnie: N I E.

Mężczyźni i kobiety z całego świata: Wykażmy w olbrzymiej manifestacji światowej niezwyciężoną potęgę Zwolenników Pokoju. Odmówmy dźwigania ciężarów coraz większych budżetów wojennych.

Pracownicy fizyczni i umysłowi, mężczyźni i kobiety, niezależnie od wieku i stanu, niezależnie od wyznania i zapatrywań NARZUĆMY POKÓJ!

Zjednoczeni w akcji — będziemy niezwyciężeni.

Wygramy walkę o pokój, walkę o życie.

Swięto Lotnictwa Polskiego

W dniu 4 września w całej Polsce obchodzono uroczyście Święto Lotnictwa pod hasłem „Lotnictwo Polskie w służbie i obronie pokoju". W większych miastach odbyły się pokazy lotnicze demonstrujące siłę i sprawność odrodzonego lotnictwa polskiego.

W Warszawie pokazom przyglądał się Prezydent R. P. Bolesław Bierut oraz członkowie Rządu z premierem J. Cyrankiewiczem i Marszałkiem M. Żymierskim na czele. Tysiączne rzesze mieszkańców stolicy, które przybyły na pokazy przekonały się naocznie, że polskie lotnictwo osiągnęło nienotowaną w naszych dziejach siłę i sprawność.

Proces księży — agentów gestapo

Przed Sądem Okręgowym w Łodzi stanęli w pierwszych dniach września księża, **Alojzy Hoszycki i Roman Gradolewski,** oskarżeni o zdradę narodu polskiego i współpracę z gestapo.

Jak wynika z aktu oskarżenia ks. Roman Gradolewski zgłosił w 1940 r. przynależność do narodowości niemieckiej i na własne żądanie został wpisany na tzw. „volkslistę". Ks. Alojzy Hoszycki, będąc obywatelem polskim, również z własnej woli uzyskał wpis do niemieckiej listy narodowościowej.

Następnie akt oskarżenia zarzuca ks. ks. Hoszyckiemu i Gradolewskiemu, że w okresie okupacji niemieckiej w Pabianicach i w Łodzi, idąc na rękę władzy i państwa niemieckiego, **jako agenci niemieckiej tajnej policji państwowej działali na szkodę ludności polskiej przez wskazanie gestapo członków polskiego ruchu podziemnego, a mianowicie ks. Wacława Tokarka, ks. Lucjana Jaroszka, braci Hildebrandów, Józefa Walczaka i innych osób. Skutkiem donosów osoby te zostały osadzone w obozach koncentracyjnych i więzieniach, a część z nich zginęła.**

Oskarżony ks. Gradolewski sprawował przed wojną funkcję proboszcza parafii Św. Krzyża w Łodzi, skupiającej Niemców-katolików. W kilka dni po wkroczeniu Niemców do Łodzi, ks. Gradolewski wywiesił przed plebanią flagę ze swastyką i ogłosił, że jest Niemcem. W czasie pełnienia funkcji proboszcza wyróżniał się oskarżony skrupulatnością w wykonywaniu niemieckich zarządzeń szykanujących Polaków. Już w końcu 1939 r. ks. Gradolewski nawiązał kontakt z łódzkim gestapo, w którego siedzibie często przebywał.

Na początku okupacji poznał ks. Gradolewski ks. Alojzego Hoszyckiego, franciszkanina, o zakonnym imieniu „Jacek". Przebywał on w Pabianicach jako kapelan sióstr zakonnych. Pod namową Gradolewskiego ks. Hoszycki przyjął „volkslistę" i następnie udzielał mu informacji na temat działalności członków polskiego ruchu podziemnego. Wiadomości te przekazywał ks. Gradolewski gestapo. W ten sposób został osadzony w Dachau znajomy ks. Hoszyckiego, działacz podziemny, wydawca nielegalnego pisemka, ks, Wacław Tokarek. Mając na widoku otrzymanie bogatej parafii NMP w Pabianicach, ks. Hoszycki pod wpływem tych obietnic podjął się wydawania patriotów polskich w ręce gestapo za pośrednictwem ks. Gradolewskiego. W rezultacie tej współpracy aresztowanych zostało szereg członków polskich organizacji podziemnych a m. in. ks. Lucjan Jaroszek. Wydał również w ręce gestapo ks. Hoszycki swojego organistę Kamińskiego, który słuchał radia u antyhitlerowsko nastawionej rodziny niemieckiej Wendlerów. W r. 1944 został ks. Hoszycki dla pozorów aresztowany i w więzieniu spełniał rolę konfidenta.

Jako pierwszy zeznawał przed sądem **ks. Hoszycki,** który z początku zaprzeczał swym zeznaniom w śledztwie, lecz przyparty do muru dowodami najpierw zwalał winę na ks. Gradolewskiego a następnie przyznał się do wszystkiego. Jako dowód rzeczowy został na rozprawie odczytany list ks. Tokarka z Dachau, w którym autor w następujących słowach charakteryzuje ks. Hoszyckiego: **„Czy mieszka jeszcze w Pabianicach duchowny Alojzy Hoszycki, który postawił przeciwko mnie fałszywe zarzuty? Czy jest Polakiem czy volksdeutschem? Nie wierzę, że jest księdzem katolickim, to jest kanalia, tchórz, oportunista..."**

W dalszym ciągu swych zeznań ks. Hoszycki przyznał, że pod wpływem ks. Gradolewskiego dopuścił się w czasie okupacji szeregu czynów sprzecznych z etyką katolicką.

Z kolei złożył przed Sądem zeznania **ks. Gradolewski,** który usiłował wyprzeć się zarzucanych mu czynów, a „volkslistę" przyjął — jak sam powiedział — pod wpływem nalegań pewnych czynników z hierarchii kościelnej. Poruszając sprawę swej pracy przedwojennej w charakterze niemieckiego księdza w Łodzi, oskarżony przyznał, że Polacy urządzili w czasie kazania głoszonego przez niego w języku niemieckim burzliwą demonstrację.

Z dalszych zeznań oskarżonego wynika, że w czasie wojny bawił kilkakrotnie w Berlinie u nuncjusza papieskiego Orseniego. W wyniku tych wizyt nastąpiło dalsze szykanowanie Polaków, aresztowania, zamykanie kościołów.

W dalszym ciągu ks. Gradolewski stwierdził, że proboszczów mianowało gestapo i że musieli oni podpisywać specjalne oświadczenia lojalności. Nie zaprzeczył o swoich osobistych kontaktach z szefem gestapo.

Tak oto wygląda sylwetka ks. Gradolewskiego. I co ciekawsze Kuria Biskupia w Łodzi wiedziała dobrze o zachowaniu się oskarżonego w czasie okupacji i mimo to mianowała go administatorem parafii Dzierżoniów na Dolnym Śląsku.

W dalszym ciągu procesu nastąpiły zeznania świadków. **Ks. Adamczyk** stwierdził, że ks. Gradolewski odmawiał Sakramentów „takim, co nie nosili swastyki". Jedna ze służących mówiła świadkowi, że widziała ks. Gradolewskiego w mundurze gestapowca.

Świadek **ks. Bielicki** potwierdził, że Gradolewski po wkroczeniu Niemców do Łodzi odprawił dziękczynne nabożeństwo i kazał w kancelarii parafialnej powiesić portret Hitlera.

Kanclerz Kurii Biskupiej w Łodzi **ks. Jan Żdżarski zeznał,** że ks. Gradolewski jeszcze przed wojną był nastawiony proniemiecko. Odmawiał Polakom pociechy religijnej już w roku 1939, podczas gdy Niemcy dopiero w 1941 r. wydali zakaz odprawiania wspólnych nabożeństw dla Niemców i Polaków.

Bolesław Babski

Było i w tym wypadku tak samo, jak to zazwyczaj bywało z synami chłopskimi, co po naukę szli do miasta: matusia co pewien czas ruszała z tobołkiem z Sobótki w powiecie opatowskim do Sandomierza, żeby synkowi bieliznę świeżą zawieźć, bochen czarnego chleba i żeby się nacieszyć jego widokiem.

Wędrówki te zaś szczególnie trudne były przed pierwszą wojną światową, bo nie było w tamtych stronach jeszcze kolei. Synuś zaś uczył się pilnie, rozglądał się po świecie, dużo czytał i porównywał życie w mieście i na wsi. I już wówczas, gdy był uczniem klasy drugiej czy trzeciej „rządowego" gimnazjum sandomierskiego, zaczynał myśleć na swój sposób o sprawie chłopskiej.

Gdy zaś w roku 1916 powstało w Sandomierzu polskie gimnazjum i w szkole inny duch zapanował, Bolesław Babski jako uczeń klasy piątej i następnych należy do grona żywych „społeczników", rekrutujących się przeważnie spośród synów chłopskich. Uczestniczy w pracach kółek samokształceniowych, pisuje pierwsze artykuły w pisemku uczniowskim „Spójnia", zabiera głos w dyskusjach na zebraniach koleżeńskich, interesuje się mocno sprawami społeczno-oświatowymi, politycznymi i ustrojowymi, bierze czynny udział w organizowaniu w powiecie sandomierskim i opatowskim kół młodzieży wiejskiej, jeździ z odczytami i pogadankami. Bolesław Babski w gronie najbliższych kolegów szkolnych, jak i on — synów chłopskich, chciał się jak najbardziej przyczynić, aby się ,wieś przygotowała do zbliżających się przemian i stanęła do czynnej walki o swój dalszy los.

I niemałą zasługą Bolesława Babskiego było, iż z ówczesnego zespołu uczniów sandomierskich wyszła dość duża gromada działaczy i pracowników ruchu ludowego. Niemałą też jego zasługą z tych czasów było, że ruch młodzieży wiejskiej w powiecie sandomierskim i opatowskim od początku niepodległości rozwijał się w duchu idei postępu i radykalnych przemian społecznych.

W roku 1919 — 20 Bolesław Babski ukończył gimnazujm w Sandomierzu i wyjechał do Warszawy na studia wyższe, gdzie zapisał się na wydział prawny Uniwersytetu Warszawskiego. Jako doświadczony już w dużym stopniu działacz ruchu ludowego, a na odcinku prac młodzieży wiejskiej w szczególności, wszedł od razu do Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, gdzie znalazł o wiele szersze pole do działania. Ścierały się wtedy i kształtowały nowe idee oraz metody walki i pracy. Bolesław Babski był w pierwszym szeregu tych, co myśleli i codziennym wysiłkiem najżywiej się przyczyniali do postępowych dążeń chłopskich. Pisywał artykuły w „Siewie" i innych postępowych pismach chłopskich, jeździł, organizował, przemawiał, uczył, wszedł też do PSL „Wyzwolenie". Był jednym z założycieli i działaczy Związku Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej oraz Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Gdy zaś w roku 1928 przychodzi do usamodzielnienia się Związku Młodzieży Wiejskiej, Józef Niećko a z nim Bolesław Babski i inni powołali do życia Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" i z całym zapałem oddał swe usługi organizacji, przodującej odtąd zawsze w walce i pracy o lepsze jutro wsi i mas chłopskich. Bolesław Babski był już wtedy adwokatem w Warszawie i posłem na sejm. Tym więcej miał możliwości bronić sprawy chłopskiej, walczyć słowem i piórem, jeździć na zjazdy, kursy i zebrania, uczyć i przekonywać.

Jako redaktor „Wici", a potem prezes Związku z całym realizmem, a jednocześnie z młodzieńczym entuzjazmem pracował sam i innych do współpracy zapalał. Był gorącym zwolennikiem zjednoczenia ruchu ludowego w oparciu o radykalne idee i jasny, zdecydowany program działania. Pisał m. in. w roku 1932:

„Żyjemy w epoce wielkich ruchów społecznych, a jak zwolennicy doktryn socjalistycznych mówią — w epoce walki klas. Ta walka niewątpliwie jest i będzie — i na to nie ma rady. Żywioły wsteczne, które dawniej utrzymywały się na powierzchni dzięki całkowitemu panowaniu nad wsią, to jest szlachta i kler, od samego zarania ruchu ludowego wypowiedziały mu nieubłaganą i nie przebierającą w środkach walkę. Dołącza się dziś do nich i wielki kapitał, który dzięki koncentracji i polityce wysokich cen, wyzyskuje wieś i niewątpliwie ma interes w tym, by ona była niezorganizowana, nieuświadomiona, a przez to nie zdolna do walki". („Młoda Myśl Ludowa", Nr 1, r. 1932).

Tak pojmując sytuację, wysuwał w swoich wypowiedziach konkretne sposoby działania i sam dawał przykład realizacji powziętych planów.

Gdy w ostatnich latach przed wojną Stronnictwo Ludowe i cały postępowy ruch chłopski przeżywały szczególnie trudny okres, gdy strajki i bunty na wsi były najwymowniejszym protestem przeciwko rządom sanacyjnym, Bolesław Babski razem z gromadą dawnych „wiciarzy" był do końca w pierwszym szeregu walczących. Wierzył zawsze w pełną słuszność sprawy, przekonany, że walka ta musi już niedługo doprowadzić do zwycięstwa

Nie doczekał go jednak. W dniu 7 września 1939 roku zginął od bomby hitlerowskich najeźdźców w Warszawie.

Przez tak niespodziewaną śmierć Bolesława Babskiego ruch ludowy poniósł niewątpliwie wielką stratę.

Piotr Banaczkowski

Nowe kombajny

Do ośrodka rolnego PGR Zdzarenko w powiecie hrubieszowskim, obejmującego kilka majątków nadeszły ze Związku Radzieckiego dwa zmechanizowane kombajny. Są to pierwsze maszyny tego typu. Poprzednio otrzymywaliśmy kombajny, do uruchomienia których konieczne były traktory.

tygodnik gospodarczy

Jak i kiedy kopać ziemniaki

W drugiej połowie września przypada u nas zbiór ziemniaków. Wprawdzie przy okopowych nie ma potrzeby pilnować dokładnie pory sprzętu, tym niemniej i tu właściwy czas wykopek w poważnym procencie wpływa na przechowanie i jakość ziemniaków. Wszystkie rośliny okopowe, a więc ziemniaki, buraki, marchew, kapusta, zasadniczo różnią się od ziarna takiej czy innej rośliny. Ziarno pozostaje w stanie uśpienia i wszelkie przejawy życia zostają bardzo ograniczone. Natomiast okopowe nie pozostają w ciągu zimy w stanie uśpienia, lecz cały rok intensywnie żyją, żyją więc przez całą zimę w piwnicach i kopcach. A żyjąc, muszą oddychać. Na oddychanie zaś zużywają one pewną ilość cukrów w nich zawartych. Dlatego też przy najlepszym nawet przechowywaniu pod koniec wiosny zawsze mieć będziemy poważne obniżki wagowe na ziemniakach, marchwi, burakach czy brukwi. Ubytek ten niewątpliwie będzie o wiele większy, o ile pora kopania nie będzie odpowiednia. Jeżeli plantacja nasza jest zaatakowana przez choroby wirusowe, bakteryjne czy grzybkowe, wówczas chore ziemniaki o wiele gorzej się przechowują, bo ulegają gniciu.

Kiedy zacząć kopanie ziemniaków, każdy rolnik wie mniej więcej. Powszechnie znany jest sposób badania przydatności ziemniaków do zbioru przez obmykiwanie naskórka na ziemniaku. O ile naskórek nie obmyka się, lecz odłupuje wraz z miększem, należy przystąpić do sprzętu ziemniaków. Poznawanie dojrzałości po łęcinach przy niektórych odmianach jest zawodne. Przystępujemy do kopania na ogół wtedy, gdy ziemniak straci zielony kolor i żółknie. Ale póżne odmiany (Parnasie, Voran) o ile nie zostały porażone zarazą ziemniaczaną (Phytophtor infestans) jeszcze pod koniec jesieni wykazują intensywne zielone zabarwienie łęcin. Czekanie więc na żółknięcie liści i naci nie miałoby w tym wypadku sensu. Ziemniaki czy jakiekolwiek inne rośliny okopowe przedwcześnie zebrane z pola bardzo szybko więdną, marszczą się, a do jedzenia, zarówno dla ludzi jak i dla zwierząt są o wiele gorsze.

Oprócz dojrzałości ziemniaków ważnym czynnikiem przy wykopkach jest przebieg pogody. Najlepiej gdy kopanie jest słoneczne i suche. Na ogół trzeba przyznać, że wrzesień w Polsce bywa pogodny. Jeżeli zdarzy się, że pogoda nie dopisuje a czekać zbyt długo nie możemy w obawie przed przymrozkami, wówczas trzeba i należy kopać ziemniaki nawet w słotne i mglište dni. Ale w żadnym jednak wypadku nie można takich ziemniaków układać bezpośrednio do piwnic lub kopców. Należy je rozsypać na klepisku (boisku) w stodole, ażeby dobrze obeschły. Następnie jeśli kopiemy na wozy lub kupy, trzeba koniecznie mieć ze sobą słomę i nie przykrywać ziemniaków nacią lecz słomą. Najlepiej do tego celu nadają się maty słomiane. Dobrze spleciona matą może służyć na dwa lata. Ma ona ten plus nad zwykłą słomą, że nie zaśmieca ziemniaków. Nać natomiast przy deszczowej pogodzie staje się źródłem zarażenia ziemniaków najrozmaitszymi chorobami (pisaliśmy o tym w artykule o zarazie ziemniaczanej).

Sam sposób kopania zależy od miejscowych warunków. Jest to jedna z najbardziej uciążliwych prac którą w głównej mierze obarcza się kobiety. Najlepsze jest kopanie maszynowe. Niestety nie wszędzie mamy kopaczek pod dostatkiem. W niektórych okolicach rozpowszechniany jest sposób kopania ziemniaków łopatą lub wyorywanie pługiem. Pierwszy z nich, o ile nie może być zastąpiony kopaczką, należy uznać za dobry. Drugi natomiast bezwzględnie należy zarzucić. Pług bowiem dużo ziemniaków kaleczy, przecina a jeszcze więcej zostawia w grubych skibach. O wiele lepiej czynność tę wykonuje pług zaopatrzony w odkładnicę ażurową, ale kaleczy i kraje ziemniaki tak samo jak i zwykły pług.

P-a

Uprawiajmy krzewy owocowe

Ponieważ w planie 6-letnim przewiduje się znaczne zwiększenie produkcji przetworów owocowych i warzywnych (m.in. marmolady 15.000 ton, win 17.000.000 litrów), zachodzi potrzeba powszechnego zajęcia się uprawą krzewów owocowych, przede wszystkim porzeczek, agrestu i malin, wśród mało i średniorolnych chłopów. Każdy dom na wsi i wszelkie obejścia powinny być obsadzone tymi pożytecznymi krzewami. Dają one smaczne i zdrowe owoce, stanowią pożytek dla pszczół w postaci pokarmu i pyłku wczesną wiosną, dadzą też chłopu pewny dochód.

Agrest i porzeczki rozmnażamy za pomocą sadzonkowania. Nadają się do tego roczne pędy. Tniemy je w drugiej połowie września lub na wiosnę na kawałki długości 20 cm i sadzimy co 10 cm do pożywnej, spulchnionej ziemi, ukośnie w rzędy, odległe o 20 cm.

Sadzonki do jesieni — lub gdy były sadzone we wrześniu — do następnej jesieni ukorzeniają się i dają przyrosty. Mogą być później przesadzone do szkółki w celu należytego podrośnięcia i wzbogacenia się w korzonki drobne, tzn. włośniki. Mogą też być odrazu porozsadzane na stałe miejsca.

Szkło polskie dla Chin

Do towarów, które po pokryciu zapotrzebowania krajowego możemy wywozić za granicę — należy szkło. Ostatnio większe ilości szkła okiennego zamówiły dalekie Chiny i Sjam.

Jak przygotować sztuczny obornik

Choć minęło już pięć lat od zakończenia wojny, gospodarstwa nasze nie osiągnęły jeszcze pełnej uprzedniej ilości inwentarza żywego. W związku z tym w niektórych gospodarstwach poważnie od czuwa się brak nawozu. A bez dostatniego wynawożenia ziemi nie może być mowy o zwiększeniu wydajności roślin uprawnych. Produkujemy wprawdzie dziś o wiele większe ilości nawozów sztucznych, ale są one na razie jedynie nawozami pomocniczymi i uzupełniają nawożenie organiczne.

Obornik jest najbardziej naturalnym i pod niektóre rośliny wprost niezastąpionym nawozem (okopowe). Niestety, ilość jego jest uwarunkowana ilością pogłowia zwierzęcego. **Wszyscy więc gospodarze, którzy mają małą ilość inwentarza a stosunkowo pokaźne ilości słomy, mogą łatwo wyprodukować dowolne ilości sztucznego obornika, który, jak wykazały doświadczenia, w niczym nie ustępuje pod względem jakości obornikowi naturalnemu.**

Sama słoma przyorana bezpośrednio pod jakąkolwiek roślinę uprawną nie tylko nie zwiększa plonów, ale szczególnie w pierwszym roku obniża je. Przyorywanie czystej słomy może mieć dodatnie znaczenie jedynie na bardzo dobrych czarnoziemiach, np. na Ukrainie. W naszych warunkach klimatyczno-glebowych dobre rezultaty otrzymać możemy ze słomy jako nawozu, poddając ją procesowi rozkładu. Przez kompostowanie słomy możemy doprowadzić ją do stanu przydatności nawozowej zaraz w pierwszym sezonie po przyoraniu. Niestety, na dobry kompost trzeba czekać dwa lub trzy lata. Dlatego też o wiele praktyczniejszym sposobem okazać się może przyrządzanie ze słomy sztucznego obornika.

W tym celu tniemy słomę podobnie jak na podściół pod krowy i układamy na nieprzepuszczalnym miejscu podwórka czy pola. Ażeby grunt pod pryzmą ze słomy nie przepuszczał wody i związków organicznych, najlepiej jest wyłożyć go gliną.

Wielkość i szerokość pierwszej warstwy zależy od ilości słomy, jaką przeznaczyliśmy na otrzymanie obornika. Wyłożywszy warstwę słomy na wysokość 30 cm, polewamy ją wodą zasypując jakimkolwiek związkiem azotowym. Przy czym stosunkowo najlepiej proces fermentacji słomy przebiega, gdy dajemy 6 kg azotu na każde 1000 kg słomy. Azot możemy dać zarówno w postaci azotniaku jak i siarczanu amonowego. Saletry i saletrzaku należy unikać, gdyż wtedy dużo cennych związków azotowych tracimy. Jeżeli dajemy nawóz azotowy fizjologicznie kwaśny jakim jest siarczan amonu, wówczas nieodzowny staje się dodatek wapnia. Dodać go możemy w postaci drobnego zmielonego węglanu wapnia lub zastąpić możemy wapień przez dodatek fosforytu. Przy czym na każde 100 kg siarczanu amonu nie należy brać więcej niż 200 kg fosforytu.

I tak na pierwszą 30 cm warstwę słomy, przysypaną siarczanem amonu lub azotniakiem, dajemy następną warstwę i znowu polewamy wodą, przysypujemy nawozem azotowym i td. Woda powinna być tak lana, aby nie spływała na boki, lecz była wchłaniana przez słomę. Ułożywszy stos na dwa lub trzy metry czekamy momentu zagrzania się pryzmy. Gdy temperatura podniesie się do 50 — 60°C, wówczas bardzo mocno ugniatamy pryzmę. W pryzmie tak przyrządzonej zamiana związków węglowych na ciała bogate w azot zachodzi bardzo szybko.

Zamiast wody, której stosunkowo do słomy potrzeba najwięcej, bo na jedną tonnę słomy zużyć trzeba 4.000 kg wody, użyć można odchodów ludzkich i tp. Po kilku tygodniach obornik jest już gotowy do wywożenie w pole.

Badania w Polsce i zagranicą wykazały, że własności nawozowe tak przyrządzonego obornika w niczym nie ustępują własnościom obornika naturalnego. Kto więc ma za mało obornika, może w sposób wyżej opisany przyrządzić sobie sztuczny.

P. W.

CHOROBY ZAKAŹNE PTACTWA DOMOWEGO

Cholera drobiu

Warunki bytowania ptactwa domowego dają powód do częstego i to przeważnie masowego występowania chorób zakaźnych, siejących spustoszenie w hodowlach zwłaszcza drobiu rasowego. Drób rasowy bowiem, kosztem uszlachetnienia i zwiększenia produkcji (jaja), zatraca naturalną odporność na szkodliwe czynniki chorobotwórcze.

Ciągły kontakt żerującego ptactwa ze światem zewnętrznym oraz innymi gatunkami zwierząt i ptaków, z wodą, nawozem, ziemią, dalej, zaniedbana i zdana nieraz niemal na „łaskę losu" hodowla, niehigieniczne, ciemne, pełne brudu pomieszczenia — to główna przyczyna występowania zaraz i chorób ptactwa domowego.

Ponieważ w wyniku tych epidemii przychodzi nieraz do całkowitego prawie wyginięcia w gromadach a nawet na całych połaciach kraju ptactwa domowego, przeto omówię krótko najważniejsze i najczęściej spotykane choroby zaraźliwe z uwzględnieniem zapobiegania i leczenia.

Do najczęściej spotykanych chorób zakaźnych ptactwa domowego w naszym kraju zaliczamy między innymi: cholerę drobiu, pomór kur, tyfus kur, gruźlicę i dyfterię drobiu.

C h o l e r a d r o b i u — jest to choroba zakaźna, występująca najczęściej u kur, indyczek, perliczek, rzadziej u kaczek, gęsi, gołębi i innych. Wykazano, że zarazek cholery drobiu występuje nie tylko u drobiu ale i zdrowego, bytując u tych ostatnich na błonach śluzowych, w przewodzie pokarmowym i nie przynosząc szkody. Pod wpływem czynników osłabiających, te niezjadliwe szczepy bakterii cholery mogą się uzjadliwić i spowodować wybuch choroby. Takim czynnikiem osłabiającym może być wilgoć, zimno, zła i niepełnowartościowa karma, brak witamin, nagłe zmiany pożywienia, transporty, choroby pasożytnicze i inne. Zakażenie bakteriami cholery może nastąpić też przez bezpośrednie zetknięcie się drobiu z pełnozjadliwymi zarazkami przez picie wody i zjadanie karmy zakażonej wydzielinami chorych sztuk, przez wspólne pomieszczenia, bezpośredni kontakt z chorymi i t. p.

P r z e b i e g c h o r o b y bywa zwykle ostry. Rzadziej przewleka się do 3 dni i dłużej. Ptactwo pada nawet w biegu lub spada z grzędy i po krótkim trzepotaniu zdycha. Chore sztuki smutnieją, siadają osobno, są skulone, opuszczają skrzydła i chowają pod nie głowę. Chód mają chwiejny, tracą chęć do jadła, dużo piją, wyciągają nerwowo szyję, kręcą głową, grzebień i kolczyki sinieją, wydają krótkie i urywne głosy. Z otworów dzioba wypływa śluzowa ciecz, kał przybiera formę brudno zielonej papki z domieszką płatków podobnych do ściętego białka. Oddech staje się utrudniony. W tym okresie ptak siedzi senny z przymkniętymi oczyma, wreszcie ginie. W przewlekłych wypadkach choroby następuje wychudzenie, chroniczna biegunka, niekiedy obrzęk stawów nóg i skrzydeł. Przy sekcji padłej kury zauważyć można zaczerwienienie błony śluzowej jelit, małe czerwone plamki na sercu (wygląda jakby pobryzgane krwią) i błonek śluzowych. W worku osierdziowym znajduje się duża ilość jasnego lub mętnego płynu, wątroba prawie zawsze jest usiana drobniutkimi, białymi ogniskami. W rozpoznaniu tej choroby ważna jest obserwacja zachowania się innego ptactwa (ptactwo wodne, wróble). Jeśli i te padają, to należy podejrzewać cholerę. Chcąc się upewnić w rozpoznawaniu schorzenia, należy przesłać padłą sztukę w całości do najbliższego Wojewódzkiego Zakładu Higieny Weterynaryjnej.

L e c z e n i e c h o l e r y d r o b i u polega tylko na stosowaniu surowicy odpornościowej. Dawkę można powtórzyć po kilku godzinach. Sztuki zdrowe należy odosobnić i też przeszczepić surowicą. Zaś w razie trwania choroby szczepienie należy powtórzyć na piąty dzień. Chorym i zdrowym sztukom należy dodać w wodzie do picia 1 — 3% roztworu nadmanganianu potasu lub dawać do picia 0,1% siarczan miedzi (siny kamień), ewentualnie 0,1% kreolinę. Sztuki padłe należy palić i głęboko zakopywać. W kurnikach przeprowadzić należy gruntowną dezynfekcję (chlorek wapna, kreolina 3%, fenol 2% i tp.). Nawóz należy dobrze odkazić lub spalić. W wypadku braku środków leczniczych chore sztuki należy wybijać. Chcąc zapobiec lub zmniejszyć ostrość przebiegu cholery drobiu, należy stosować dwa razy do roku szczepienia zapobiegawcze oraz dbać o ogólną higienę pomieszczeń i należytą pielęgnację ptactwa domowego.

Mięso kur chorych po dokładnym wygotowaniu nie jest szkodliwe dla zdrowia ludzkiego.

R. Fiłko

Kiszenie jabłek

W roku bieżącym mamy wielką obfitość jabłek, które można dostać po przystępnej cenie. Niestety, rzadko które mieszkanie posiada odpowiednio urządzoną piwnicę, gdzie by można przechować je na zimę. Wobec tego uciekamy się do innego sposobu — kiszenia jabłek.

Kisimy jabłka w czystych beczkach, garnkach lub słojach glinianych, kamiennych czy szklanych. Jabłka muszą być dojrzałe, ale nie przejrzałe, jędrne i zdrowe, nie uszkodzone. Najsmaczniejsze są gatunki kwaskowe.

Przebrane jabłka należy wymyć, wypłukać czystą wodą i układać w czyste, wymyte wodą z sodą i wyparzone naczynia. Na dno naczyń kładziemy grubą warstwę liści wiśni, winorośli lub czarnej porzeczki z dodatkiem mięty, macierzanki lub lawendy albo po prostu gwoździków, ziela angielskiego lub tp., zależnie od upodobań. Na warstwę ziół układamy kilka warstw jabłek, potem znów warstwę ziół i przypraw i tak naprzemian aż do zapełnienia naczynia. Na wierzch dajemy grubą warstwę ziół dokładnie przykrywającą ostatnią warstwę jabłek.

Teraz zalewamy całość roztworem soli, której na 1 litr przegotowanej wody bierzemy 15 gramów czyli około ćwierć szklanki (gdy chcemy owoce przechować dłużej, dajemy na 1 litr wody 20 gramów soli). Do roztworu można dodać 10 gramów mąki żytniej lub 5 gramów słodu na litr wody, wtedy jabłka szybciej ukisną.

Po zalaniu roztworem przykrywamy owoce denkiem i przyciskamy kamieniem. Naczynie po 3 — 5 dniach wynosimy do piwnicy, uprzednio dolawszy roztworu do pełności.

Po 2-ch miesiącach jabłka są gotowe i mogą być spożywane. Przy częściowym opróżnianiu naczynia trzeba uważać, żeby owoce zawsze były przykryte i przyciśnięte denkiem.

ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE

Święto narodowe Bułgarii

Dnia 9 września br. Republika Bułgarska obchodziła swe święto narodowe. Po latach walki z rodzimym wstecznictwem i niemieckim faszyzmem, przed pięciu laty naród bułgarski doczekał się dnia wyzwolenia. Przyniósł je na bagnetach żołnierz radziecki i ten moment w historii Bułgarii należy uznać za przełomowy. Uciskane masy pracujące pod wodzą zmarłego niedawno nauczyciela ludu bułgarskiego G. Dymitrowa uchwyciły w swe ręce władzę i dziś w Bułgarii pod przewodnictwem Partii Komunistycznej dąży do jasnego celu, jakim jest socjalizm.

Bułgaria, to małe państwo, leżące na Bałkanach, nad brzegiem morza Czarnego. Naród bułgarski, to najdalej na południe wysunięty bastion Słowiańszczyzny. Bułgarzy pokrewni ludom ugro-fińskim, po przybyciu na dzisiejsze tereny z Azji przed wiekami, wrośli w miejscowe warunki, przyjęli formy i mowę od mieszkających tu plemion słowiańskich i dziś tylko nazwa świadczy o ich pochodzeniu. Ciężką mieli drogę do wolności Bułgarzy. Przez długie wieki pozostawali w niewoli tureckiej, a następnie, mimo pozornej niezawisłości, byli uzależnieni od Niemców, czego najlepszym wyrazem była osoba króla, pochodzącego z rodziny niemieckich magnatów i powiązanego węzłami pokrewieństwa z różnymi rodami królewskimi całej Europy.

Bułgaria, to kraj chłopów. Ziemie biedne, teren górzysty. Pasterstwo, uprawa winnej latorośli, tytoniu, kukurydzy, to główne źródła dochodu bułgarskiego rolnika. Dziś nastąpiła zasadnicza zmiana. Rząd ludowy rozpoczął wielką pracę mającą na celu wydobycie Bułgarii z nędzy i zacofania. Rozbudowuje się przemysł, powstają nowe linie komunikacyjne. Rolnictwo, podstawowa gałąź gospodarki narodowej, korzysta z doświadczeń Związku Radzieckiego, toteż postępująca szybko przebudowa ustroju rolnego w Bułgarii daje masom chłopskim możliwości wydobycia się z wiekowego zaniedbania.

Z Bułgarią łączą Polskę węzły serdecznej przyjaźni. Wspólne są nasze cele i dążenia, jak wspólna była walka o wyzwolenie.

Otwarcie »parlamentu« w Niemczech Zachodnich

W dniu 7 września odbyło się w Bonn pierwsze posiedzenie kadłubowego „parlamentu" Zachodnich Niemiec. W otwarciu owego „parlamentu" uczestniczyli przedstawiciele mocarstw zachodnich oraz przedstawiciel Watykanu. Przewodniczącym izby wyższej wybrany został premier Nadrenii—Westfalii *Arnold*, jeden z przywódców partii chrześcijańsko-demokratycznej, zagorzały rewizjonista. Jednym z wiceprzewodniczących wybrany został premier Dolnej Saksonii *Henrich Kopf, który* — jak wiadomo — *figuruje na liście zbrodniarzy wojennych za przestępstwa dokonane w czasie okupacji w Polsce.*

Otwarcie tego „parlamentu" oznacza formalną proklamację państwa zachodnio-niemieckiego i ostateczne zerwanie z uchwałami poczdamskimi. Oznacza ono, że podział Niemiec stał się już faktem dokonanym i na widownię polityczną w Europie występują pod opieką Anglo-Amerykanów Niemcy Zachodnie, które mają być ostoją reakcji i imperializmu amerykańskiego. Reakcyjny będzie rząd zachodnich Niemiec, w skład którego wejdą przypuszczalnie przedstawiciele partii prawicowych z chrześcijańskimi-demokratami na czele. Przywódca tej partii dr Adenaüer znany jest ze swoich rewizjonistycznych wystąpień skierowanych w pierwszym rzędzie przeciw Polsce. Na krótko przed otwarciem „parlamentu" oświadczył on przedstawicielom prasy m. innymi. *„Nigdy nie porzucamy nadziei, że wschodnie kraje Niemiec wrócą do nas"*. Zaś przewodniczący izby wyższej parlamentu Arnold oświadczył przed kilku tygodniami publicznie, że *„wyrok norymberski powinien ulec rewizji, ponieważ pomiędzy skazanymi znajdują się ludzie, którzy starali się przeciwstawić wojnie"*... Wypowiedzi czołowych przedstawicieli partii, która w rządzie Zachodnich Niemiec ma grać pierwsze skrzypce, wskazują aż nadto jasno, jaka będzie polityka rządu.

Ukonstytułowanie się odrębnego „parlamentu" Niemiec Zachodnich wywołało powszechne oburzenie we Wschodnich Niemczech. Biuro polityczne SED ogłosiło komunikat w którym stwierdza, że tzw. „parlament" nie ma żadnych podstaw prawnych ponieważ powstał w rezultacie pogwałcenia obowiązujących uchwał poczdamskich, które gwarantowały jedność Niemiec. Biuro polityczne oświadcza dalej, że *„dzień otwarcia kadłubowego „parlamentu" separatystycznego przejdzie do historii Niemiec, jako dzień zdrady i hańby.*

Prawie równocześnie z otwarciem „parlamentu" w Bonn ogłoszono w Londynie, że Stany Zjednoczone, W. Brytania i Francja osiągnęły porozumienie w sprawie inwestycji zagranicznych w Zachodnich Niemczech. Równocześnie zwolnione zostały dla celów inwestycyjnych depozyty zagraniczne w Zachodnich Niemczech, należące do Amerykanów, Anglików, Francuzów, Belgów i Holendrów. Porozumienie to, oparte zostało na projekcie amerykańskim, który przewiduje specjalne przywileje dla monopoli amerykańskich. Jak z tego widać, amerykańscy kapitaliści dążą do całkowitego opanowania gospodarki Niemiec Zachodnich. Dlatego też dążą do tego, aby władzę w kadłubowym państwie zachodnio-niemieckim oddać elementom prawicowym, które popierają dążenia kapitału amerykańskiego otrzymując za to pełną swobodę rewizjonistycznej propagandy.

Zachłanność imperialistów przeszkodą w opracowaniu traktatu dla Austrii

W myśl zalecenia konferencji paryskiej, zastępcy ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw obradowali nad traktatem z Austrią. W czasie tych obrad doszli do porozumienia co do 9 punktów artykułu projektu traktatu, a w tej liczbie w sprawie gwarancji dla mniejszości chorwackiej i słowańskiej w Austrii.

Nie uzgodniono natomiast dalszych 9 artykułów traktatu, a w tej liczbie spraw majątku niemieckiego w Austrii, przedwojennych i powojennych długów Austrii, osób deportowanych itd.

Porozumienie uniemożliwiło stanowisko przedstawicieli mocarstw zachodnich, którzy w wielu sprawach zajęli stanowisko sprzeczne z postanowieniami konferencji paryskiej. Przykładem tego jest sprawa przekazania Związkowi Radzieckiemu koncesji dla wiercenia i eksploatowania złóż naftowych w Austrii. Na paryskiej sesji Rady Ministrów powzięto decyzję, przewidującą przekazanie Związkowi 60 proc. wszystkich pól naftowych, znajdujących się we wschodniej części kraju z tym, że dotyczy to pól naftowych, które Związek Radziecki kontroluje i które należą do aktywów niemieckich przyznanych Związkowi Radzieckiemu w uchwałach poczdamskich.

Pomimo, że propozycje delegacji radzieckiej w tej sprawie w zupełności pokrywały się z powyższą decyzją Rady Ministrów, przedstawiciele USA, W. Brytanii i Francji nie zgodzili się na umieszczenie w spisie szeregu pól naftowych, choć pola te należały do aktywów niemieckich i Związek Radziecki ma do nich niewątpliwe prawo. **Okazuje się bowiem, że kapitaliści amerykańscy i angielscy finansowali w czasie wojny na terenie nieprzyjacielskim w Austrii budowę licznych zakładów przemysłowych, które następnie zostały przez hitlerowców wykorzystane dla celów wojennych.** Obecnie przedstawiciele państw zachodnich chcą uzyskać pełną kompensatę za inwestycje, które ich firmy włożyły w czasie wojny w niemieckie przedsiębiorstwa przemysłowe, które z kolei wypłacały dużą część zysków kapitalistom brytyjskim i amerykańskim. Dlatego przedłożyli oni w tej sprawie nieuzasadnione wnioski, których nie mogła przyjąć delegacja radziecka, ponieważ oznaczały one wydanie Austrii na łup zachłannego kapitału anglo-amerykańskiego.

Traktat z Austrią miał być przygotowany do dnia 1 września. W dniu tym przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji oświadczyli, że nie mają pełnomocnictw na kontynuowanie narad i zaproponowali przerwanie obrad, wobec czego rozpatrywanie dalszych nieuzgodnionych jeszcze artykułów projektu traktatu dla Austrii zostało przerwane.

Brutalne metody policji włoskiej

W dniu 5 września w ośrodku włoskiego przemysłu hutniczego w Sesto San Giovanni w pobliżu Mediolanu doszło pomiędzy robotnikami i policją do poważnego starcia, które trwało prawie cały dzień. W czasie tego starcia 12 robotników odniosło poważne rany a kilkudziesięciu lżejsze obrażenia i kontuzje. Ze strony policji zostało rannych 4 agentów.

Tło zajścia i jego przebieg przedstawiają się, jak następuje: Przed miesiącem 3600 robtników tamtejszych zakładów metalurgicznych otrzymało zawiadomienie o zwolnieniu z pracy. W związku z tym robotnicy rozpoczęli strajk i okupowali zakłady, co zmusiło pracodawców do ustępstw. W myśl porozumienia tylko niewielka ilość robotników miała być zwolniona a wszyscy bez wyjątku robotnicy mieli otrzymać po 4 tysiące lirów tytułem zaległych pensji. Przy wypłacie okazało się jednak, że robotnicy zwolnieni nie otrzymali zaległych poborów. W związku z tym robotnicy postanowili wysłać delegację do siedziby dyrekcji zakładów w Mediolanie, celem zaprotestowania przeciw niedotrzymaniu układu.

W drodze delegaci zostali zatrzymani przez policję, która następnie zaatakowała ich brutalnie kolbami i pałkami gumowymi. Na wieść o tym robotnicy wszystkich fabryk w Sesto San Giovanni zorganizowali potężny wiec protestacyjny. W czasie wiecu nadjechała samochodami policja. Policjanci zaczęli strzelać do robotników zgromadzonych na ulicy. Gdy ci się rozproszyli, policja zaczęła grasować po domach, aresztując robotników i masakrując ich kolbami. Wywołało to jeszcze większe oburzenie wśród robotników, którzy porzucili wtedy pracę we wszystkich zakładach i zbudowali barykady, nie dopuszczając policjantów do miasta. Pomimo, że policja otrzymała posiłki, robotnicy utrzymali swe pozycje, nad którymi powiewał czerwony sztandar, a nawet przeszli do kontrataku, zmuszając policję do wycofania się.

Postawa robotników zmusiła władze policyjne w Mediolanie do zwolnienia aresztowanych robotników i wycofania policji, co położyło kres zajściom.

Na znak protestu przeciw brutalnemu zachowaniu się policji w dniu 6 września został proklamowany trzygodzinny strajk robotników wszystkich kategorii w Mediolanie i całej prowincji.

ŚWIAT W CIĄGU TYGODNIA

Kongres Pokoju w Meksyku. W ubiegłym tygodniu obradował w Meksyku Kongres Pokoju, w którym brało udział 1000 delegatów ze wszystkich krajów amerykańskich. Obradom Kongresu przewodniczył Meksykanin Gonzales Martinez. Kongres potępił zbrodniczą działalność podżegaczy wojennych i powołał stały komitet, który będzie kontynuował prace Kongresu.

Włochy odmawiają wydania zbrodniarzy wojennych. Rząd Abisynii zwrócił się ostatnio do rządu włoskiego z żądaniem wydania generałów Badoglio i Grazianiego, którzy dopuścili się zbrodni w stosunku do narodu abisyńskiego. Rząd włoski to żądanie Abisynii odrzucił.

Papież znowu mówił po niemiecku. W ubiegłym tygodniu papież wygłosił przez radio watykańskie przemówienie w języku niemieckim z okazji kongresu katolików niemieckich w Bochum. Na wstępie papież podkreślił, swe uczucia ojcowskiej życzliwości i swą świadomość świętego obowiązku wobec drogich synów i córek Niemiec". Przemówienie swoje poświęcił papież zagadnieniom społecznym zalecając utworzenie „wyższej jedności" między robotnikami i pracodawcami.

Proces Mannsteina

W drugiej połowie sierpnia rozpoczął się w Hamburgu przed sądem brytyjskim proces marszałka hitlerowskiego von Mannsteina, który wsławił się okrucieństwami i mordami najpierw w Polsce w r. 1939 a potem na terenach Związku Radzieckiego, zajętych przez wojska niemieckie. Na jego rozkaz podległe mu oddziały masowo mordowały Polaków i obywateli radzieckich.

* *

Zgodnie z międzynarodowymi umowami w sprawie ścigania i karania zbrodniarzy wojennych Mannstein powinien być wydany Związkowi Radzieckiemu i Polsce. Jednakże, pomimo, że zarówno Związek Radziecki jak i Polska wysunęły w tej sprawie żądania, brytyjskie władze, które trzymały Mannsteina w niewoli, odmówiły jego wydania.

Wobec oczywistych dowodów zbrodni popełnionych przez Mannsteina, rządowi brytyjskiemu nie wypadało wypuścić go na wolność. Gdy rząd brytyjski zdecydował się postawić Mannsteina przed sądem, reakcyjna prasa domagała się zaniechania tego procesu, następnie rozpoczęła zbiórkę na obronę Mannsteina. **Zbiórkę tę zapoczątkował osobiście Churchill, składając 25 funtów szterlingów. Churchill stanął też na czele komitetu „obrońców Mannsteina", który zawiązał się w Anglii. Na cele obrony Mannsteina zebrano pokaźną sumę 1626 funtów.**

Za te pieniądze zebrane wśród reakcjonistów angielskich wynajęto dwóch adwokatów, którzy mają wybielić zbrodniczego marszałka w toczącym się obecnie procesie. Jednym z tych obrońców Mannsteina jest Silkin, syn brytyjskiego ministra odbudowy, drugim — poseł Partii Pracy, Reginald Paget. Poza tym broni Mannsteina dwóch adwokatów niemieckich.

* *

Proces ujawnił cały szereg zbrodni popełnionych przez hitlerowskiego marszałka. Z dokumentów ogłoszonych przez prokuratora wynika, że Mannstein osobiście wydawał rozkazy likwidowania i przesiedlania grup ludności w Polsce i na terenach Związku Radzieckiego. Podległe mu oddziały wojskowe otrzymały rozkaz ścisłej współpracy z Gestapo i uczestniczyły w masowych mordach popełnianych na ludności ziem okupowanych. Prokurator odczytał między innymi rozkaz Mannsteina z 12 października 1941, w którym polecał on co następuje: „Wszystkich partyzantów, strzelców leśnych i cały system komunistyczny należy wytępić. Również żydzi nie powinni już nigdy więcej zagrażać niemieckiej przestrzeni życiowej.

W innym rozkazie wydanym w lecie 1943 r. Mannstein polecał używać do uprzątania min jeńców radzieckich, aby oszczędzić „kosztownej krwi niemieckiej". Z innych dokumentów wynika, że kobiety, które odmówiły prania bielizny żołnierzy niemieckich, były rozstrzeliwane.

Zdaniem prokuratora, Mannstein ma na sumieniu przeszło pół miliona ofiar. W rzeczywistości cyfra ta jest znacznie wyższa.

* *

Prasa brytyjska nie wiele miejsca poświęca procesowi Mannsteina. Dzienniki przemilczały zupełnie treść aktu oskarżenia i przemówienie prokuratora. Widocznie zarówno labourzystom jak i konserwatystom bardzo zależy na tym, aby społeczeństwo angielskie nie dowiedziało się o zbrodniach popełnianych przez niemieckich generałów

CO SŁYCHAĆ W KRAJU

Społeczeństwo w obronie pokoju

Po zakończeniu Kongresu Bojowników o Wolność i Demokrację w Warszawie, delegaci zagraniczni oraz wybitni działacze niepodległościowi z kraju udali się do szeregu miast polskich, gdzie wzięli udział w masowych wiecach zwoływanych pod hasłem obrony pokoju. Manifestacje te zgromadziły dziesiątki tysięcy ludzi.

W Katowicach do tysięcznych tłumów przemówili: poseł Izydorczyk, oraz członek delegacji radzieckiej Fiedorow.

We Wrocławiu wzięli udział w wiecu ks. Zalewski i przedstawiciel francuskich bojowników o wolność płk. Ouzoulias.

Na zgromadzeniu w Gorzowie Wlkp. przemawiał Sekretarz Naczelny PSL ob. Banach.

Do tysięcznych rzesz zgromadzonych w Tarnowie wygłosił przemówienie wiceprezes NKW PSL wicem. Domański.

W Łodzi odbyło się zebranie manifestacyjne z udziałem wicem. gen. Jaroszewicza oraz delegata greckiego płk. Vangelisa.

W Bydgoszczy, Toruniu, Lublinie i w szeregu innych miast odbyły się podobne manifestacje, na których społeczeństwo wyrażało swą wolę walki o pokój.

Pożyteczna działalność spółdzielni zdrowia w Łowiczu

Jak można zorganizować opiekę zdrowotną na wsi, świadczy przykład powiatu łowickiego w woj. łódzkim. Z inicjatywy Powiatowej Rady Narodowej, Związków Zawodowych, ZSCh oraz partii politycznych zorganizowano w Łowiczu Powiatową Spółdzielnię Zdrowia. Spółdzielnia uruchomiła pogotowie wiejskie oraz przystąpiła do organizowania gminnych ośrodków spółdzielni zdrowia.

Wyniki tej pracy można już zobaczyć np. w gminie bąkowskiej. Spółdzielnia wybudowała tu własny dom, utrzymuje lekarza, higienistki, aparat do prześwietleń, gabinet dentystyczny. Ma też ośrodek karetkę pogotowia. Leczenie mieszkańców gminy odbywa się zupełnie bezpłatnie. Tak samo za poród przy pomocy dyplomowanej akuszerki nikt nie płaci.

Chłopi szybko się przekonali o korzyściach z takiego ośrodka i dziś 92 procent gospodarzy należy do Spółdzielni. Spółdzielnia utrzymuje się ze składek, które wynoszą 600 zł. od członka i 100 zł. od każdego hektara rocznie. Ponadto spółdzielnia korzysta z pomocy państwa i ZSCh. W ten sposób powiat łowicki rozwiązuje ważny problem opieki zdrowotnej na wsi. Inne powiaty i gminy winny brać z powiatu łowickiego przykład.

Wyścig dookoła Polski zakończony

Wyścig rowerowy dookoła Polski, o którym pisaliśmy w jednym z ostatnich numerów, został zakończony. Kolarze polscy i zagraniczni po przejechaniu przeszło 2000 km przybyli dnia 4 września z powrotem do Warszawy. W wielkiej tej imprezie sportowej zwycięstwo odniosła drużyna Rumunii, która w czasie wyścigu wykazała najlepsze przygotowanie i koleżeńskość. Indywidualnie zwyciężył Włoch Lacatelli. W dniu zakończenia wyścigu na ulicach Warszawy zebrały się niezliczone tłumy publiczności, aby witać zwycięskich kolarzy. W duchu wielu z Polaków liczyło na to, że zwycięstwo odniosą Polacy, lecz niestety inni okazali się lepsi. Drużyna polska zajęła dopiero trzecie miejsce a indywidualnie pierwszy z Polaków Wójcik ulokował się dopiero na siódmej pozycji.

Bieg „dookoła Polski" należał do imprez, które można zaliczyć do największych tego rodzaju. Jak opowiadają kierownicy i kolarze drużyn zagranicznych, tak wielkiej liczby publiczności nie widzi się na wyścigach w innych państwach. I rzeczywiście, wzdłuż całej trasy ludność miast i wiosek tłumnie wylegała na szosy, budowała bramy triumfalne. Witały kolarzy orkiestry wiejskie, chóry, zespoły sportowe. W wielu miejscowościach ustanowiono nagrody dla kolarzy, którzy pierwsi przejechali przez dane miasto czy wieś. Aby ulżyć kolarzom w ich wysiłku, ludność przygotowała wodę, którą oblewano przejeżdżających.

Tegoroczny wyścig odbywał się pod hasłem: „Niesiemy wici pokoju" i rzeczywiście stał się on potężnym wyrazem międzynarodowej solidarności ludzi miłujących pokój. W wyścigu wzięli udział zawodnicy państw demokracji ludowej i robotniczo-sportowcy z państw kapitalistycznych. Nasi goście z Zachodu są pełni podziwu dla Polski, dla jej szybkiej odbudowy i dla entuzjazmu z jakim naród żyje i pracuje dla lepszego jutra. Opowiedzą oni szerokim rzeszom ludności w swych krajach prawdę o Polsce.

Różne wiadomości

JUBILEUSZ GIMNAZJUM

W dniach 17, 18 i 19 września b. r. będzie obchodzić 40-lecie swej działalności polskie gimnazjum w Orłowie na Śląsku Zaolziańskim. Na zjazd przybędzie z Polski około 500 byłych wychowanków gimnazjum, którzy zajmują dziś niejednokrotnie odpowiedzialne i wybitne stanowiska. Równocześnie zostanie otwarta wystawa robót ręcznych i rysunków oraz wystawa obrazów malarzy śląskich byłych uczniów gimnazjum.

KOŁCHOŹNIK STARUSZEK

W Azejberdżańskiej Republice Radzieckiej żyje i pracuje 140 letni kołchoźnik Eiwarow. Mimo swoich 140 lat, staruszek bierze czynny udział w życiu kołchozu jako członek jego zarządu. Czytać i pisać nauczył się Eiwarow już po Wielkiej Rewolucji mając 110 lat. Rodzina jego liczy 118 osób. Żyje również żona Eiwarowa licząca sobie 118 lat a najmłodsza córka sędziwego kołchoźnika ma „tylko" 100 lat.

„HASŁO JEDNEGO SNOPA"

Ciekawą akcję rozpoczątkowano w 1948 r. w Pardubicach w Czechosłowacji. Mianowicie po żniwach postanowili chłopi ofiarować po jednym snopku z każdego rodzaju zboża na cele zakładanej tam spółdzielni kultury, które wówczas powstawały w wioskach czechosłowackich, a ponieważ jak głosi przysłowie czeskie „Co jednemu nemożno, wszem do hromady snadno", z tych pojedyńczych snopków powstał kapitał, który użyto na budowę domu kultury, bibliotekę i inne cele kulturalne. Hasło „jednego snopa" podchwyciły inne gromady i już w ubiegłym roku t. zw. „akcja pardubickiego snopa" objęła 109 powiatów i przyniosła 9 milionów koron. W roku bieżącym akcja ta obejmuje całą Czechosłowację i rozwija się znakomicie.

RYŻ ZAMIAST CHLEBA

Ryż a więc produkt u nas rzadki stanowi w wielu krajach podstawowy produkt pożywienia ludności tak jak u nas np. chleb czy kartofle. W Chinach, Japonii oraz innych krajach Azji Wschodniej uprawa ryżu zajmuje ogromne połacie kraju i nieurodzaj równa się klęsce głodowej. Jak obliczono 640 milionów ludzi na całym świecie żywi się ryżem.

OWCE STRZYŻE SIĘ ELEKTRYCZNIE

Hodowcy owiec w Tadżikistanie w ZSRR stosują szeroko elektryczne strzyżenie owiec. Taki sposób strzyżenia zajmuje mniej cennego czasu i zwiększa ilość wełny.

Odpowiedzi prawne

SPRAWA SZARWARKU

(W odpowiedzi ob. S. M. w pow. włodawskim)

1) Jeśli chodzi o roboty szarwarkowe, to ciążą one na gospodarstwie, a w razie niemożności ich odbycia gmina ściąga równowartość, przeliczoną w pieniądzu. Z tego względu z uwagi na chorobę Waszą, czy żony, gmina nie ma podstaw do uchylenia robót szarwarkowych, gdyż jeśli nie możecie ich osobiście odrobić, musicie zapłacić równowartość w pieniądzu.

2) Jeśli chodzi o ulgi w podatku gruntowym, to poza ulgami, przewidzianymi dla hodowców z tytułu akcji „H", można skorzystać z ulg, jeśli zajdą nadzwyczajne okoliczności, przewidziane w art. 12 dekretu o podatkach komunalnych, np. klęski żywiołowe, długotrwała choroba lub nieszczęśliwy wypadek i to tylko w tym roku podatkowym, w którym okoliczności te zaszły.

3) Poza tym w pewnych okolicznościach uczestnicy funduszu B (FOR) mogą uzyskać zwrot części wkładu oszczędnościowego, np. w wypadku śmierci członka najbliższej rodziny, narodzin dziecka, ślubu, a także w przypadku utrzymywania dziecka w szkole poza miejscem zamieszkania, klęski żywiołowej, straty w inwentarzu żywym.

(sj)

GOSPODARSTWO REPATRIANTA

(W odpowiedzi ob. F. H. w pow. gdańskim)

Żalicie się, że na gospodarstwo przyznane Wam, jako repatriantowi, przydzielają drugą rodzinę, mimo, że jest to gospodarstwo małorolne, a ponad to zabierają Wam sad, w który włożyliście już pewne inwestycje. W tej sprawie nie pozostaje nic innego, jak formalnie zaczepić wspomnianą decyzję i przytoczyć wszelkie argumenty, wymienione w piśmie do nas.

Niewątpliwie właściwe władze wezmą pod uwagę te momenty i być może decyzję swą cofną. W każdym razie należy się Wam zwrot koniecznych inwestycji, poczynionych w gospodarstwie i o to winniście się upomnieć. Niestety, bez dokładnego przedstawienia stanu faktycznego nie możemy Wam na odległość udzielić bliższej porady, **ale radzimy zwrócić się do Zarządu Wojewódzkiego PSL w Gdańsku osobiście, a tam niewątpliwie zaopiekują się Wami i udzielą porady.**

(sj)

Odpowiedzi Redakcji

Ob. T. Grzesiak w pow. sandomierskim: Szkół spółdzielczych jest wiele. Podajemy adresy szkół państwowych w Waszym województwie: Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego I stopnia z internatami: Lasków pow. Jędrzejów, Śladków, pow. Stopnica, Wrzosowa pow. Częstochowa oraz Sandomierz. Ze swej strony uważamy, że najlepiej byłoby dla Was ubiegać się o przyjęcie do Państwowej 2-letniej Szkoły Gospodarczej w Częstochowie, ul. Dąbrowskiego 22. Szkoła ta posiada internat. O stypendium na utrzymanie w internacie należy się zwracać do Wojewódzkiego Zarządu Burs i Stypendiów w Kielcach. Najpierw jednak trzeba uzyskać przyjęcie do szkoły, a potem starać się o stypendium.

Ob. J. Sokołowski w Majdanie Ruszowskim: Kursy traktorzystów prowadzi Techniczna Obsługa Rolnicza w Łodzi ul. Kościuszki 46. Tam należy się zwracać o szczegółowe informacje. Według posiadanych przez nas informacyj, na kurs traktorzystów przyjmuje się przede wszystkim tych, którzy mają ukończoną 7-klasową szkołę podstawową conajmniej 18 lat życia i zdrowie pozwalające na kierowanie traktorem. Kursy są kilkumiesięczne. Przygotowują do obsługi traktorów.

Ob. E. Albański w pow. białogardzkim. Szkoły, do których pragniecie się dostać, wymagają conajmniej ukończenia 7-klasowej szkoły podstawowej. Radzimy ukończyć najpierw szkołę podstawową, a potem dopiero ubiegać się o przyjęcie do jednej z wybranych szkół. Ponieważ nie macie w pobliżu szkoły podstawowej, w której moglibyście uczyć się dalej, radzimy podjąć się uczenia drogą korespondencyjną. Zapisy do Korespondencyjnej Szkoły Podstawowej przyjmuje Dyrekcja Korespondencyjnego Gimnazjum i Liceum Związku Młodzieży Polskiej w Łodzi, ul. Kościuszki 45. Ażeby zgłoszenie trafiło do odpowiedniego kierownictwa, należy na kopercie oprócz adresu napisać u góry: „Zgłoszenie do Szkoły Podstawowej". Termin składania zgłoszeń do 15 września.

Ob. W. Pracz w pow. garwolińskim: Szkoda, że nie mogliście się dostać do szkoły mechanicznej za pośrednictwem SP. Radzimy zwrócić się bezpośrednio do jednej ze szkół Przysposobienia Przemysłowego z zapytaniem czy są jeszcze wolne miejsca i czy mogą Was przyjąć i na jakich warunkach. Adresy Szkół Przysposobienia Przemysłowego w zakresie przemysłu metalowego podajemy: Szczecin ul. Klonowicza 46, Wrocław — **Bródź k/Leśnicy**, poczta Wrocław 7, Elbląg, ul. **Krasińskiego 1/3**, Poznań, ul. **Świerkowa** (baraki), **Zielona Góra**, ul. **Botaniczna 9** (koszary), **Gliwice, ul.** Wieczorka 10, **Łódź-Stoki**, ul. **Szczytowa 1a, Bielsko**, ul. 3-go Maja 12 (bursa). Ze względu na rozpoczęcie roku szkolnego, należy się pośpieszyć z zapytaniem.

(jm.)

Korespondencyjne kursy budownictwa

Założeniem tych Kursów jest: 1) przysporzyć jak najwięcej wykwalifikowanych pracowników potrzebnych Polsce Ludowej przy odbudowie zniszczonego kraju, 2) wyciągnąć niejako „za uszy" młodzież, głównie wiejską a także z małych miasteczek z biedy środowiskowej. Młodzież zahukana nędzą tkwi niejednokrotnie przy ojcach na kawałku roli — bez jutra. Schodzi w tych warunkach łatwo na manowce, wykoleja się. 3) niektórzy nawet praktykowali jako cieśle czy murarze, ale na dokształcenie i zdobycie choćby praw czeladnika nie mieli warunków (np. rodzina własna na utrzymaniu). Otóż Korespondencyjne Kursy wpychają tym ludziom w głowę i w ręce wiedzę i umiejętność fachową. Kursy dają im więc chleb do ręki.

Kursy jako jedynie przystępny dla nich rodzaj szkoły przychodzą do każdego z nich: wręczają im wykłady, rysunki, wskazówki, rady; odbierają obowiązkowe ćwiczenia; żądają odbycia praktyki.

W warunkach polskich, o stosunkowo rzadkich i rozrzuconych skupiskach ludzkich wioskowych czy małomiasteczkowych, system szkolenia korespondencyjnego jest wyjątkowo korzystny właśnie dla ludzi tych środowisk.

Dla kandydatów do zawodu budowlanego istnieje 6-cio miesięczny Kurs; dla niewykwalifikowanych a pracujących w zawodzie budowlanym na wsi i w miasteczkach — Roczny Kurs Czeladniczy; prócz tego jest czynny Roczny Kurs Mistrzów oraz Szkoła Techników Budowlanych; dział zaś Samokształcenia i Poradnictwa udziela bezpłatnie fachowych porad za załączeniem znaczka pocztowego. Adres: **Warszawa, Grójecka 40, Państwowy Ośrodek Korespondencyjnego Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Budownictwa.**

ADRES REDAKCJI TYGODNIKA: WARSZAWA, ULICA MAZOWIECKA Nr 9.
ADMINISTRACJA WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 83.

Redaguje Kolegium Redakcyjne.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Cena pojedyńczego numeru 5 zł. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać w Zarządach Powiatowych P.S.L. — na poczcie na konto P.K.O. Nr I-7177, listonoszom pocztowym, lub na adres administracji.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

B-84498

Składano i drukowano w Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat", Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8-69-18.